

Niech Brat z a r a z da wyrobić bilet na dwóch Braci do S t a n i s ł a w o w a i z powrotem (ze Zakopanego) via Kraków.

Pozdrowienia zasylam.

Albert

Wyrobiony bilet proszę tu przysłać.  
[Adres:] Brat Ludwik III-go Zakonu Ś-go Franciszka  
Kraków, ul. Krakowska 47, Przytulisko ubogich.

65 (25) [Na obrazku]

Od Brata Starszego serdeczne życzenia świąteczne dla Braci w Sokalu. Niech was Święte Dzieciątko uwesela i wam zawsze błogosławi.

66 (26) Do Braci w Stanisławowie

Do  
Świętego Wydziału Rady Powiatowej  
w Horodence<sup>33</sup>

Przytulisko ubogich przez nas obsługiwane w Stanisławowie przy małej subwencji Gminy, nie ma innych funduszków na utrzymanie oprócz jałmużny. Trudno więc nam przychodzi podolać wydatkom (szczególniej przy tegorocznej drożyznie); gdy zaś znaczna stosunkowo liczba ubogich, którzy korzystają z Przytuliska, jest z powiatu Horodenki, ośmielamy się zwrócić do Świętego Wydziału z uprzejmą prośbą o zapomogę. Zarazem załączamy sprawozdanie w cyfrach z naszej zeszłorocznej posługi.

Z uszanowaniem

Posylam wam to podanie, które trochę przeinaczyłem. Ale żebyście nie posylali do tych powiatów, których nie kwestujecie, bo zapewne Bracia lwowscy będą tam pisali.

Pozdrawiam was i opiece Boskiej polecam.

<sup>33</sup> Wzór podania, pisany ręką Br. Alberta i posłany braciom do Stanisławowa.

### III. LISTY DO SIÓSTR ALBERTYNEK

Wszystkie listy oryg. w ASA.

#### A. Do s. Bernardyny (Marii Jabłońskiej)<sup>1</sup>

67 (1) [Kraków, sierpień 1898]<sup>2</sup>

Bernardyna jest Panu Jezusowi zupełnie oddana i z Nim zjednoczona i od Niego bardzo kochana i tak ma wierzyć, bo tak jest.

Przeciwnie wrażenia uczuciowe, nerwowe, albo z wyobraźni stanowią krzyż i mękę, która duszę oczyszcza.

Ale gdyby i diabeł żywcem ją do piekła wtrącił, ma wierzyć że jest cała Pana Jezusowa, bo taka jest prawda.

68 (2) [lato 1900]

Bernardyna wie doskonale, co ja trzymam o jej powołaniu, i w tym nie może mieć żadnej wątpliwości. Z tego com kiedy mówił albo jej napisał, nie ujmuję ani litery.

Ślubem jest Panu Jezusowi związana i na świat iść nie może. Podpisała się z miłości bezinteresownej ku Panu Jezusowi, na wszystkie męki i udręczenia duchowne, więc teraz na nią przychodzą. Niech cierpi, kiedy sobie wybrała Oblubieńca Ukrzyżowanego, raczej niech umrze, niżeli by miała się stać niewierną swojej Miłości<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Maria Jabłońska, w zgrom. s. Bernardyna (1878—1940), współzałożycielka i pierwsza przełożona generalna SS. Albertynek, ur. w Łukawicy k. Cieszanowa, współpracowała z Br. Albertem od r. 1896. Najpierw poświęcała się dla biedoty w Miejskim Domu Kalek zw. Ogrodem Angielskim, a w r. 1897 wstąpiła do albertynek, otrzymując imię Bernardyny. W r. 1899 została przełożoną Przytuliska dla Kobiet przy ul. Piekarskiej. Od r. 1902 piastowała urząd starszej zgromadzenia. W r. 1922 na pierwszej kapitule generalnej została wybrana na przełożoną generalną albertynek. W r. 1930 złożyła profesję wieczystą. W chwili jej zgonu w r. 1940 Zgromadzenie SS. Albertynek liczyło 57 domów z 492 siostrami. Zob. s. A. S t e i m a c h, *Siostra Bernardyna (Maria Jabłońska)*. „Nasza Przeszłość”, t. 10: 1959 s. 317—375; *Polski Słownik Biogr.* t. X s. 251.

<sup>2</sup> Jest to odpis s. Teresy Orłóś (1865—1942) z jej listu. Podany fragment był z polecenia Br. Alberta przeznaczony dla s. Bernardyny. Datę listu ustalił ks. Czesław Lewandowski w Kronice SS. Albertynek (rkps ASA).

<sup>3</sup> Chodzi tu o akt heroiczny ofiarowania się s. Bernardyny (1899), uložony przez Br. Alberta. Tekst tego aktu zob. w r. V. List wysłany był prawdopodobnie do Prusii, gdzie wówczas s. Bernardyna przebywała.

Kiedy jest trochę spokojna i nie zamieszana przed Bogiem i w szczerości serca, wie bardzo dobrze, że tak jest jak ja mówię i nie inaczej.

Trzeba poczekać, żeby „burza minęła, deszcz ustął i przeszedł”<sup>4</sup> — a Pan Jezus powie „jedno słówko”, które nagrodzi wszystkie cierpienia, wtedy zakwitną kwiatki. Pozdrawiam biedne dziecko.

Gdziekolwiek można by się spowiadać pod warunkiem, żeby nie mówić, tylko to co w sumieniu się przedstawia jako nie w a t p l i w i e dobrowolne, bo inaczej będą kłopoty i nieporozumienia. U ks. ministra<sup>5</sup> lepiej nie, ponieważ Siostra Starsza zabroniła.

Siostra Starsza<sup>6</sup> wybiera się do Krakowa, zapewne dlatego nie pisze, choć nie wiem czy jej pozwolić na tę podróż przy takim gorącu i lichym zdrowiu, wczoraj od niej list odebrałem.

Pozdrawiam Matkę Małgosię<sup>7</sup> i wszystkie dzieci Opiece Boskiej polecam, żeby się wszystkie kochały i zgadzały.

69 (3)

[1900]

Proszę, dla miłości Pana Jezusa proszę się uspokoić i Komunii Ś-tej nie opuszczać, ani modlitwy. To wszystko co Siostra napisała są uczucia, którym nie trzeba wierzyć i skrupuły od diabła i dzieciarstwa. Czy jest podobna rzecz, żeby dla takich wszystkich drobniaków Oblubienica Chrystusowa miała tracić pokój święty, zaniedbywać rozmowy z Ukochanym i miłosnego zjednoczenia w Ś-tej Komunii.

Prawda jest, że dusza cierpi, ale, bo jest i ma być ukrzyżowana na tej ziemi, jak był jej Ukochany dla niej.

A ta rzecz z Mechtyldą<sup>8</sup> jest jedno nie i głupstwo, pocóż się Siostra z tego spowiada, co było dobrze zrobione i po macierzyńsku i dla uspokojenia szalonego dziecka, nie z jakiego grzechu, czy dla zniewagi czy nienawiści. Chyba dlatego się spowiadać, żeby ksiądz spowiednik myślał, że to jakiś grzech czy złość, bo tylko z takich rzeczy ludzie rozsądni się spowiadają.

Najmilsza Siostrko Bernardyno, brat Starszy prosi, żeby mu wierzyć, że Siostra nie ma dobrowolnych grzechów wcale, że skrupuły

<sup>4</sup> Pieśń nad Pieśniami, II 11.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie o. Józef Hrubant T. J. (1857—1918), który wówczas sprawował urząd ministra.

<sup>6</sup> Urząd starszej zgromadzenia pełniła s. Teresa Orłóź. Por. ks. Cz. Lewandowski, Kronika, t. I s. 60; t. II s. 2, rkps ASA.

<sup>7</sup> Katarzyna Muszyńska, w zgrom. s. Małgorzata (1873—1924), wstąpiła do albertynek w r. 1893. W r. 1906 wyszła z zakonu i wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Rzymie i tam zmarła.

<sup>8</sup> Katarzyna Plechowska, w zgrom. s. Mechtylda (1876—1936), wstąpiła do albertynek w r. 1896. Od r. 1922 do swej śmierci była dyskretką generalną.

są chorobliwe albo od diabła i prowadzą do zamieszania i niedoskonałości, są przeciwne duszy i służbie Bożej. Sam Pan Jezus prosi i chce, żeby dla Jego Najświętszej Miłości się uspakajając i utulając i jeżeli przychodzi co cierpieć, to cichucho cierpieć.

Opiece Boskiej was polecam, do Matki<sup>9</sup> napiszę jednocześnie.

70 (4)

Piątek wieczór [ok. 1900]<sup>10</sup>

Nie miałem czasu przed wyjazdem skończyć pisanie do Bernardyny.

Zdaje mi się, że można trochę nosić włosienicę, a i dyscypliny też trochę, jednak trzeba uważać, czy to albo tamto nie zanadto działa na nerwy, a kiedy się troszkę spróbuje i ustali wiele i kiedy tego i tamtego, trzeba się Ojcu spowiednikowi<sup>11</sup> opowiedzieć, ale na modlitwę trzeba czas naznaczyć i nigdy nie uchybiać ani skracać i ani chwilki nie odwłóczyć, chyba by coś przeskodziło ważniejszego, w takim razie tę sprawę ofiarować trzeba Panu Jezusowi zamiast modlitwy i przejść do innych zajęć, albo się do naznaczonego czasu pomodlić, jeżeli sprawa prędko się załatwiła, ale jeżeli czas naznaczony minął, to już nie zaczynać.

Ale o swojej godzinie trzeba iść spać i wtedy już nie wolno, a w y n a g r a d z a ć to trzeba zawsze i każdej chwilki, wiele tylko niedoskonałość pozwoli, bo wszystko co robi Bernardyna jest dla Pana Jezusa, i Bernardyna dla Pana Jezusa, nie dla Bernardyny, ani dla czego, ani dla kogo.

Starsza Siostra zapewne we wtorek przyjedzie do Krakowa.

Pozdrawiam was wszystkie i Panu Jezusowi polecam.

71 (5)

[Lwów, 20 maja 1900]

Jeżeli spowiedź ks. Pydyńskiego się opóźnia to można raz pozwolić Filomenie<sup>12</sup> do Ojca Melchiora<sup>13</sup>, a i do Mogily<sup>14</sup>, jeżeli

<sup>9</sup> S. Teresy Orłóź.

<sup>10</sup> List był pisany ok. 1900 r., gdy s. Bernardyna pełniła obowiązki przełożonej przy ul. Lubicz. (Lewandowski, Kronika, t. I s. 50, rkps ASA).

<sup>11</sup> Zdaje się o. H. Pydyńkowskiemu T. J.

<sup>12</sup> Zob. niżej, przyp. 82.

<sup>13</sup> Ks. Melchior Wdzięczny C. M. (1839—1928). Po święceniach kapłańskich w r. 1863 przebywał w Paryżu (1863—5) i w Salonikach (1865—74). Po powrocie do kraju przebywał w Krakowie na Kleparzu i tu działał jako dyrektor M. Seminarium, asystent domu, kapelan szpitala św. Łazarza i spowiednik zakonów i zgromadzeń żeńskich. W okresie tu omawianym przebywał w charakterze kapelana w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Moszczanach. Mógł jednak spowiadać s. Bernardynę dorywczo, bo dość często przyjeżdżał do Krakowa.

<sup>14</sup> Do OO. Cystersów.

by ta spowiedź nie pomogła. Filomena jest chora, a diabeł na nią wpływa, czy ją opętuje chwilowo, może by było dobrze i do spowiedzi i do Mogiły.

Siostrze Władysławie<sup>15</sup> powiedzieć, że chyba by siostra Cecylia<sup>16</sup> habit zdjęła, jeżeli by była konieczność dać się badać i leczyć na taki sposób. Zdaje mi się niepodobną rzeczą pozwalać siostronom w habicie zakonnym, żeby je doktor tak badał i leczył. Cecylia raz tu we Lwowie dostała nagle krwotoku i ja sam przywiozłem doktora, bo zdawało się, że jej krew upłynie, ale pomimo to na leczenie i badanie nie mogę pozwolić, ani narażać drugiej siostry, żeby na to wszystko patrzała. Może by jakie kąpiele pomogły albo co.

Powróciłem ze Stanisławowa<sup>17</sup>, domu dla Sióstr nie będzie, tylko zapewne dla Braci przytulisko. Jutro w poniedziałek chcę jechać do Werchraty<sup>18</sup>, do Prusia<sup>19</sup>, potem do Tarnowa, w piątek albo w sobotę spodziewam się być w Krakowie.

Dynka niech gardzi podłym diabłem, niech się sprzeciwia skrupułom, niech wątpliwości na swoją korzyść tłumaczy, to będzie dobrusia i święte dziecko. Opiece Boskiej wszystkie polecam i pozdrawiam.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka,  
Kraków, Lubicz 25, Dom Kalek.

[Stempel pocztowy]: Lemberg 2 20 10 5 00 Lwów 2  
Krakau 1 21 V Kraków 1.

72 (6)

[Zakopane, 7 grudnia 1900]

Ten krzyżyk, który Siostra cierpi, nazywa się noc duchowna, po której przychodzi świt i słońce, dusza się n u d z i, bo chce zobaczyć Ukochanego i z nim się połączyć (a nie może to nastąpić, dopóki ją Pan Jezus w Siebie nie przemieni), a nic mniejszego jej nie wystarczy, więc schnie biedactwo głodne Miłości.

Czy a k t a zwracania się do Boga by co pomogły, bardzo wątpię, bo ten stan jest bierny. Pewna rzecz, że w tym stanie dusza

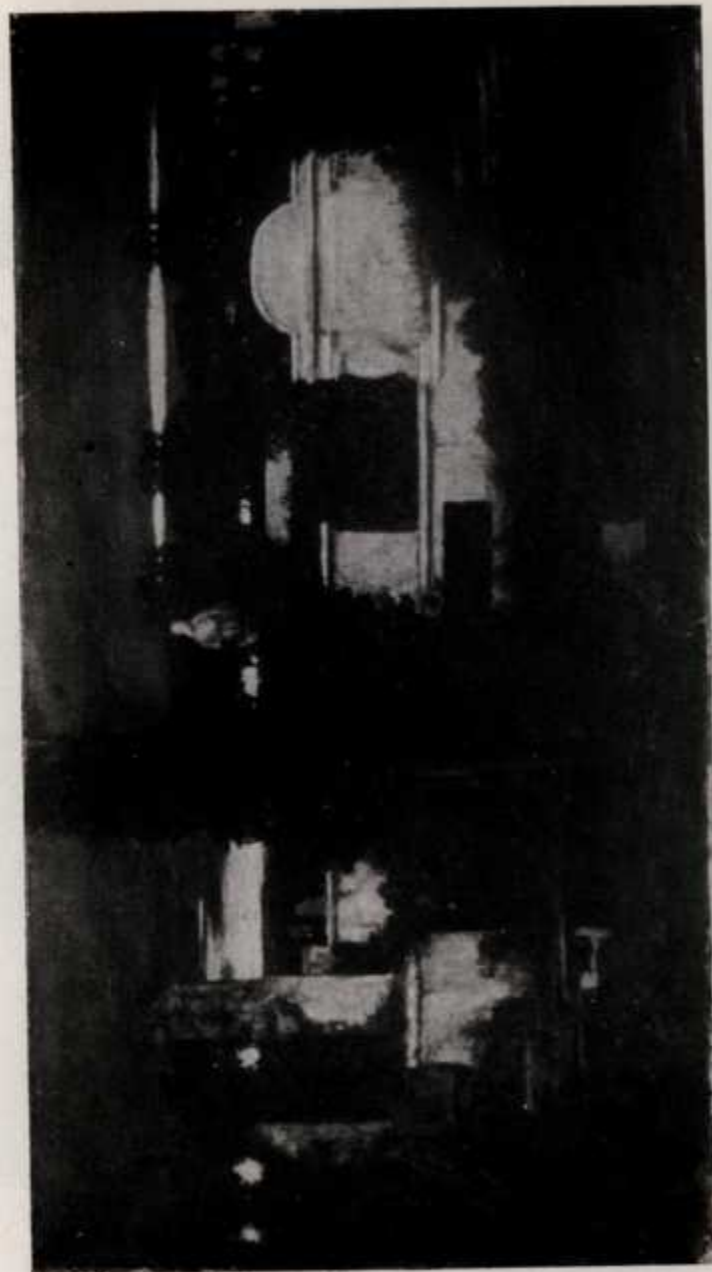
<sup>15</sup> Eulalia K o d y m, w zgom. s. Władysława (1871—1943), podówczas przełożona w Przytulisku dla Kobiet przy ul. Piekarskiej.

<sup>16</sup> Anastazja B a s a r a b a, w zgom. s. Cecylia (1871—1942).

<sup>17</sup> Brat Albert pertraktował z Komitetem dobroczynnym m. Stanisławowa w sprawie objęcia przytuliska dla ubogich. Objęli je albertyni w r. 1901, a albertynki otworzyły dom w Stanisławowie dopiero 10 lat później.

<sup>18</sup> Werchrata k. Rawy Ruskiej. W tej miejscowości Br. Albert wydzierżawił dom-pustelnię dla braci od hr. Z. Dębickiego.

<sup>19</sup> Prusie — pustelnia dla albertynek, przeniesiona niebawem do Brusna, istniała w latach 1897—1914.





27. Adam Chmielewski, Kameduła w celi (O. Ireneusz, ok. 1900).

jest odwrócona od stworzeń, zatem jest zwrócona do Boga, choć o tym nie wie. Ale do czegoż innego może być zwrócona?

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka,  
Kraków Lubicz 25, Dom Kalek.

[Stempel pocztowy]: Chabówka 7. 12. 00  
Krakau 1 7. 12. 5 Kraków 1.

73 (7)

[Zakopane, grudzień 1901]

Siostra Starsza<sup>20</sup> ma wypoczywać i niczym się nie zajmować z polecenia doktora, więc listy tygodniowe proszę do mnie posyłać — **Brat Albert — Zakopane Kuźnice.**

Brat Witalis<sup>21</sup> dogorywa, proszę się za niego modlić, jeżeli przed świętami nie umrze, to i ja zapewne stąd nie pojedę, bo trudnoż tak konającego biedaka odjeżdżać. To samo proszę powiedzieć Siostrze Władysławie i dać znać bratu Piotrowi, żeby się za Witalisa modlili.

Czekam na list Siostry, ale doczekać się nie mogę.

Opiece Boskiej was polecam, niech wam Dzieciątko na Święta błogosławi.

74 (8)

Dla miłości Pana Jezusa, któremu Dynka jest oddana na całą wieczność, prosi Tatko, żeby była spokojniusia, bo Pan Jezus, Dynki Najświętszy Oblubieniec jest spokojniusi.

Opiece Boskiej i Ś-go Józefa was polecam.

75 (9)

[Zakopane]

Niech Bernardyna nie przemyśliwa, bo to do niczego nie służy i nic nie wymyśli.

Niech się nie troszczy, bo to jest niedoskonałość i pokusa troszczyć się.

Nie pierwszy raz są trudności ze spowiedzią i pewno nie ostatni.

Niech się Dynka modli i ma nadzieję, że Pan Jezus wszystkiemu zaradzi sposobem, który Jemu jest wiadomy. Proszę też żadnych kroków czy układów z księdzem nie robić chwilowo. Zapewne we środę przyjadę do Krakowa (o pół do 2-giej po południu), to coś może uradzimy. Proszę dać znać Braciom, żeby po mnie przysłali konia.

<sup>20</sup> Teresa Orłoś.

<sup>21</sup> Brat Witalis Leja, pierwszy towarzysz Br. Alberta, zmarł 21 XII 1901 w Zakopanem.

D y n k a m a b y ć s p o k o j n a. Opiecc Boskiej was polecam.  
Do Lwowa nie pojedę, bo nie ma nagłej potrzeby.

76 (10) [Lwów, luty-marzec 1902] środa

Tutejsze Siostry stanowczo utrzymują, że Józia nie ma zdrowia do zakonu i doktor też. Proszę jej rzeczy odesłać.

Bratu Starszemu przykro, że najędźniejsze diablisko byle co szepnie do ucha i to wystarcza, żeby się chcieć za diabła spowiadać, sama się mieszać, księży kłopotać i od Komunii się odstraszać, zamiast polecić co prędzej, jak ptaszek do Serca Pana Jezusowego się przytulić. Dynka to wszystko wie z dawna. Niech Matka Boska wspomóż dziecko, żeby tak nie robiło nierozsądnie.

Zdrowie mi nie służy. Jutro chcę jechać do Stanisławowa, w sobotę wrócić. Proszę list w niedzielę rano do Lwowa wysłać. Opiecc Boskiej was polecam.

Siostra Starsza pojechała do Prusja, nie wiem jak jej zdrowie dalej posłuzży.

77 (11) Monastyrzek<sup>22</sup>, piątek [marzec 1902]

Spóźniłem się do Werchraty, więc nie mogę w sobotę zdażyć do Krakowa. Czekam na listy od was w p o n i e d z i a l e k. Proszę uprzedzić brata Piotra i Władkę<sup>23</sup>.

We wtorek mam zamiar jechać do Krakowa, Starsza Siostra znacznie zdrowsza.

Niech Pan Jezus i Matka Najświętsza biedniuchne dziecko błogosławią.

Wszystkie Siostrzyczki pozdrawiam i Opiecc Boskiej polecam.

78 (12)

To jest takie naturalne usposobienie, które się trafia u osób tkliwych i delikatnych, z którego nie ma sobie co wiele robić. Ja już trochę o tym Dynce czytałem dawniej ze Ś-go Jana od Krzyża jako o niedoskonałości.

A to przywiązanie to jest, to go nie ma, więc naprawdę to nie wiadomo czy jest i jakie. Na każdy sposób przecie nie grzech.

Wszystkie udręczenia z tego wynikające, to pokusa i kara za to, że Dynka nie chce się umartwić i zanadto dziecienni. Powinna się upokorzyć i postanowić, że będzie poważniejsza, rozweselić się i uspokoić.

Opiecc Boskiej Dynkę polecam.

<sup>22</sup> Monastyrzek — pustelnia Braci Albertynów.

<sup>23</sup> S. Władysława K o d y m.

79 (13)

Pan Jezus wszystko na lepsze potrafi obrócić. Ani się nie takiego nie stało, Dynka powinna być spokojna, chodzić do Pana Jezusa jak obiecała.

Niepotrzebnie wydusiła na mnie te rzeczy w nie swoim czasie. I teraz myśli robią niepokój. Trzeba być spokojna i zdać wszystko na Pana Jezusa i na Tatusia. Nie się nie zdarza bez woli Boskiej.

Niech Pan Jezus Dynkę błogosławi.

80 (14) [Lwów, 20 października 1902]

W tej chwili wyjeżdżam do Stanisławowa i w sobotę tutaj powrócę, proszę o list w sobotę, żebym go w niedzielę odebrał. Spodziewam się do was zdażyć na środę albo na czwartek.

Dziękuję Dynce, że mnie pocieszyła, bo ciężko jestem udręczony, jeżeli dziecko Komunię Ś-tą opuszcza. Inne sprawy proszę załatwiać, jak można.

O jedno proszę dla miłości Pana Jezusa Dzieciątka, żeby Komunii Ś-tej nie opuszczać i dla miłości Świętych Aniołów, którzy się smućą, kiedy Dynka opuszcza Komunię Ś-tą, źródło siły i życia.

Opiecc Boskiej was polecam.

[Adres]: Siostra Bernardyna III Zakonu Ś-go Franciszka,  
Kraków Lubież 25, Dom Kalek.

[Stempel pocztowy]: Lemberg 2 Lwów 20 3 1  
Krakau 1 Kraków 1 20 3 10 02.

81 (15) [Lwów], wtorek [1902?]<sup>24</sup>

Z Serafiną<sup>25</sup> tak załatwiłem, żem jej kazał jechać jutro we środę do Krakowa z Albertyną<sup>26</sup> postulantką. Jeżeli ją Siostra chce tu mieć we Lwowie, to niech ją nazad przysze z tą Siostrą, która przyjedzie na miejsce Serafimy. Lwowski pociąg przychodzi o pół do 7-mej wieczorem.

O Albertynie mówią, że jest za mądra na podlasiarki i zanadto ośmielona a jest prawie razem z Siostrami. Ona znowu prosi, żeby tu była, bo tam ma dużo znajomych i że ksiądz tutejszy się nią zajmuje.

Dynka jest mądra, to będzie wiedziała jak zrobić. Ja dziś wyjeżdżam do Stanisławowa, jutro albo we czwartek powrócę, w piątek do Tarnowa, jeżeli Bóg da.

<sup>24</sup> List na wstępie zawiera nadruk: „Bracia Terejarze św. Franciszka posługujący ubogim, Lwów, ul. Kleparowska 1. 15”.

<sup>25</sup> Rozalia T o m c z y k, w zgom. s. Serafina (1870—1961).

<sup>26</sup> Chodzi tu prawdopodobnie o Kazimierę O r ł o ś (s. Albertyne).

A Dynki grzechy jest ni to ni owo, niby coś a niby nic, prawdę mówiąc niedoskonałości, zamieszania i pokusy, trochę śmieci i tyle. Gdyby się uspakajala, to znaczy wierzyła Tatkowi i do Komunii chodziła, to by tego wszystkiego nie było, a gdyby wierzyła Tatkowi co mówi o modlitwie i ładniusio się modliła, jak Pan Jezus daje, to by i niedoskonałości nie wylazily.

Zeby choć spróbowala przez tydzień wierzyć i słuchać, o. minister pozwoliłby częstą Komunię.

Trochę jestem niezdrow i spieszę się jechać. Opiece Boskiej Dyneczkę polecam.

82 (16)

[Lwów, 1902?] sobota

[...dobrze]<sup>27</sup> się stało, bo była u księdza Gliwy<sup>28</sup> i wróciła uszczęśliwiona, że ma lekkie sumienie. Mówi, że jej w Krakowie było dobrze, bo mogła od czasu do czasu pójść na Wesolą. Myślę że i tu byłoby dobrze, żeby od czasu do czasu pójść do ks. Gliwy, a jakby było w Prusiu, to tego nie wiem. Dynka niech zrobi jak uważa ze Scholastyką<sup>29</sup>.

Rozmawiałem też z tą Marynią<sup>30</sup> Albertyny, ale jakoś bardzo krótko, więc nic a nic nie mogę zrozumieć co to za powołanie i jakie. Może jak Dynka przyjedzie do Lwowa to się czego dogada i jaki koniec zrobi. Dłużej rozmawiać i co wydużać nie bardzo mi się chce, żeby jeżeli pójdzie nie myślała, że to wskutek tej rozmowy ją wydalili, a tym to pachnie, bo Władka<sup>31</sup> mówi, że nie tego się chowa, może by jeszcze przeczekać.

Nie mogę już dłużej pisać, bo muszę zaraz jechać na miasto, zdaje mi się, że na wszystko odpisałem.

Dynka niech dziękuje Bogu, że zdrowsza i niech nie pozwala Czarnemu, żeby drobnymi przykrościami i kłopotami odbierał taką wielką rzecz, jak pokój święty w Panu Jezusie, w którym Dynka powinna by spocząć i zasnąć. Wszystko inne jest pokusa i marność i niedoskonałość.

Niech Pan Bóg Dynką się opiekuje i pociesza i wszystkimi dziećmi w Zakopanem.

Posyłam nowy list Tereni<sup>32</sup>, niech mi też o nim co odpisze Dynka.

<sup>27</sup> Brak początku listu.

<sup>28</sup> W Krakowie było dwóch zakonników o tym samym nazwisku: o. Władysław Gliwa, paulin i o. Józef Gliwa, jezuita. W naszym wypadku chodzi o drugiego, jak to wynika z dalszej treści listu.

<sup>29</sup> Zofia Rugiel, w zgom. s. Scholastyka (1878—1962), wstąpiła do albertynek w r. 1901. Z powodu choroby umysłowej musiała opuścić zgromadzenie w r. 1909. Siostry albertynki wspierały ją materialnie.

<sup>30</sup> Bliższych danych nie znalazłem.

<sup>31</sup> S. Władysława Kodym.

<sup>32</sup> S. Teresa Orłóś.

83 (17)

[1902?]

Tylko co odesłałem Dyncę list do Lwowa, przynieśli ten ostatni. Bardzo się uśmiełem z tych włosów, jeszcze by uciąć grzywkę a z Dynusi byłaby Parasia. A cały list dopiero! — prawdziwe oberwanie się chmury — co tam wszystkiego! ani na wołowej skórze by nie odpisał.

Diabeł W W kolebusią targa<sup>33</sup> — Dynka wrzeszczy — koziołki przewraca — byłoby buś — ale Anioł Stróż pilnuje.

Pan Jezus siedzi na straszliwym majestacie otoczony błyskawicami, w jednym ręku ma wagę aptekarską, w drugim pioruny, pod stopami tronu piekło otwiera i zamyka paszczę, a to wszystko na Dynkę, biednego robaczka, małą mrówkę, pracowite stworzonko co dla Pana Jezusa ździebelka dźwiga do mrowiska.

Niechby się ten diabeł z Dynki grzechów przed swoim Lucyperelem spowiadał, albo i Dynka, ale przed Tatusiem chyba, albo przed panem Sawickim<sup>34</sup>, zamiast rozgrzeszenia dalby trochę bromu, albo żelaza, albo kazał iść się dobrze wyspać.

A spowiedzi były i są dobre i szczerze, aż zanedo chyba dobre, bo takie wszystkie poruszenia umysłu od woli niezależne i tym podobne przypadłości nie należą do spowiedzi, ani nie ma sposobu tego wszystkiego wygadać.

Pan Jezus kocha Dynkę, grzechy dawno darował, darował i zapomniał, jakże by kochał, gdyby nie darował?

Pan Jezus dla Dynki chce być taki dobrusi, jak matka, co karmić chce dziecko słodkim mleczkiem, jak najbliższy przyjaciel zawsze wierny, jak ojciec i opiekun, który o najmniejszej potrzebie dziecka pamięta, jak małżonek, który chce utulić i upieścić, jak niewinne dzieciątko, co rączki wyciąga i oddaje się na łaskę i nielaskę, byle go wziąć, i tylko taki chce być Pan Jezus dla Dynki.

Ale nie trzeba przydużać tej roślinki, o której wczoraj napisałem, bo to niebieska roślina, którą Pan Jezus swoją ręką zasadził. Trzeba ją patyczkami ogrodzić, niech rośnie i kwitnie, żeby miała dużo słodkich jabłuszek dla Świętego Dzieciątka.

<sup>33</sup> Skrót znane tylko adresatce. Nie wiadomo, o co tu chodzi.

<sup>34</sup> Dr Edward Sawicki, znany internista i psychiatra lwowski. Był wpiery klerikiem w seminarium lwowskim i w latach 1853—7 studiował teologię na uniwersytecie J. K. Po wyjściu z seminarium uczęszczał na medycynę (1857—63). Po otrzymaniu doktoratu z medycyny był asystentem przy katedrze fizyki, potem lekarzem w Tarnopolu (1864—8), lekarzem powiatowym w Trembowli (1868—70). Wyjechał następnie do Wiednia i tam zdobył doktorat z chirurgii. Od r. 1873 był prymariuszem Szpitala Powszechnego we Lwowie i specjalizował się w zakresie chorób psychicznych. Napisał szereg rozpraw z zakresu swych specjalności. Jest to ten sam Sawicki, który leczył Adama Chmielowskiego po wyjściu z nowicjatu OO. Jezuitów w Kulparkowie. Odpisy w ASA.

Opiece Boskiej Dynkę i Siostrzyczki polecam. Na pierwszy list Dynki nie odpisałem, bom był niezdrow i nie wydało mi się, żeby wymagał odpowiedzi.

84 (18)

[1903?]

I. Głupstwo i pokusa.

II. Pokusa i fałszywe wywody z I-ej nieprawdy.

Chciałem kolejno odpisywać, ale kto by temu dał rady?

Stan ciemności duchownej, pokusy od diabła, diabelskie napaści i ledwie że nie podobieństwo opętania, taki wpływ od diabła. Nie ma żadnej wariacji, trochę, ale niedużo choroby czy osłabienia, przy tym własne fałszywe myśli i wywody. Trzeba Tatkowi wierzyć, trzeba się choć po małym troszku modlić, trzeba krzyż dźwigać. Dynka się na to wszystko Panu Jezusowi oddała jako prawdziwa zakonnica, choć smarkaty dzieciuch<sup>35</sup>.

Te pokusy o powołaniu są niedorzeczne, bo gdyby była została na świecie przez ten czas co jest w zakonie, to już by dawno było co innego, a gdyby była poszła do innego zakonu, to by ją dawno wyrzucili za skrupuły i niepokoje i byłaby też poszła na świat. Teraz jest w prawdziwym powołaniu, bo siostrami rządzi dla Pana Jezusa, który jej łaskę daje w i d o c z n i e — i jest w prawdziwym powołaniu, jeżeli dla Pana Jezusa cierpi choćby najwstrętniejszy krzyż i własną nędzę, niech się stara chcieć wszystkiego co Pan dopuści.

Trzeba się spowiadać w sobotę, jak się uda. Trzeba nie opuścić Komunii Ś-tej. Pan Jezus zna utworzenie nasze i wie wszystkie słabości i WW nasze, a chce się z nami łączyć, żeby był naszą mocą i ochłodą. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a Ja was ochłodzę”<sup>36</sup>.

85 (19)

[Lwów, 24 lutego 1903]

Tatus się nie zasmuca i jest spokojny jak Dynka prosi. A czemu Dynka z diabłami wdaje się w rozmowy? — diabły oszukańcy, a czemu Tatkowi nie wierzy smarkactwo, kiedy obiecało? — A czemu Panu Jezusowi nie ufa jak tylko choć troszkę Pan Jezus się ukryje. Czy mało łask dostała, jeszcze mało? Czemu niewierny Tomasz? A czemu, bo Tatka nie słucha, a u ojca Gadowskiego<sup>37</sup> pokus wyszukuje.

<sup>35</sup> Akt ofiarowania złożyła s. Bernardyna, mając 21 lat.

<sup>36</sup> Mt XI 28.

<sup>37</sup> O. Józef G a d o w s k i T. J. (1858—1918), minister w Krakowie w latach 1902—1903.

Ale Tatko myśli, że już pewno przeszły zawieruchy i nie wini biedneńkiej Dynki, bo tak bywa osobom duchownym i jest spokojny, bo w i e r z y, że kogo Pan Jezus sobie wybrał, temu i sto piekiel nie zaszkodzi. Miłość mocna jest jak śmierć. Dynka słabeńka, ale w Panu Jezusie bardzo mocna. Tatko się modli za Dynkę, niech ją Pan Bóg błogosławi.

Brat Piotr napisał mi, że wczoraj oddali ten narożny domek<sup>38</sup>. Kulakowski<sup>39</sup> radzi, żeby tam natychmiast osadzić Siostry, zapewne dlatego, żeby nam Banaś<sup>40</sup> czego nie wpakował, więc Brat Starszy jedzie dziś zaraz o 4-tej do Krakowa. I prosi Dynkę, żeby z a r a z list do Krakowa napisała Bratu Starszemu o Dyncę, czy dobrusia już, i o tym domku, czy chce, żeby tam była wspólna pralnia i kuchnia, i lepsze babki albo babki z dziećmi, czy co? czy jak? ale trzeba zaraz napisać.

Byłem w tej chwili u Sióstr, wszystkie są spokojne, cała trudność, że nie wiedzą jak obliczyć pieniądze za reperację OO. Jezuitom.

Opiece Boskiej was polecam, Starszą i małe dynki<sup>41</sup>.

86 (20)

[Lwów] piątek [1903 ?]

Najmilsza Siostrzo Dynko.

Dopiero od paru dni jest mi lepiej, ale nie bardzo. Siostry dobrze się chowają, zarobiły 25 fl. obliczając podług cennika, który teraz przysłali OO. Jezuitom, nie rachując reperacji. Jak przyjdzie proszek, to się pranie skróci, bo dotąd cały czas zbywający od modlitwy zabiera pranie i reperowanie.

Brama przy kole w Sokalu jest zrobiona w y ł a c z n i e dla wozów z ziemniakami, kapustą, drzewem etc., ma być stale zamknięta na kłódkę, a klucz u Sióstr i tylko bardzo rzadko dla wozów ma być otwierana, żadnej komunikacji poza tym n i e m o ż e b y ć tamtędy. Jeżeli u Sióstr nie będzie kiedy porąbanego drzewa, to można drobne drzewo od Braci przez parkan do Sióstr przerzucać, wodę mają mężczyźni brać od ulicy dla siebie. Ci których Bracia przysyłają Siostram do jakiegokolwiek roboty, mają wchodzić przez furtkę od ulicy i tamtędy wychodzić, kiedy zrobią

<sup>38</sup> Objęcie domu narożnego przy ul. Skawińskiej nastąpiło 23 II 1903 r. Stąd można ustalić dokładną datę listu. Zob. L e w a n d o w s k i, Brat Albert, s. 221, rkps ASA.

<sup>39</sup> Teodor K u l a k o w s k i, inspektor Ekonomatu m. Krakowa w latach 1888—1903.

<sup>40</sup> Piotr B a n a ś, radca, naczelnik wydz. VI dla Spraw Dobroczyńności magistratu m. Krakowa (zm. 1932).

<sup>41</sup> Tak Br. Albert nazywa albertynki.

co potrzeba. Siostram nie wolno chodzić do oddziału męskiego, chyba w jakiejś nieprzewidzianej konieczności, ale wtedy przez furtę od ulicy, tak samo Braciom.

Zadnej Siostrze nie wolno samej z bratem rozmawiać, ale mają być dwie przy rozmowie, ta druga ma ścisły obowiązek każde słowo słyszeć, tak przy kole jak i gdzie indziej. Do rozmownicy nie wolno wchodzić, jeżeli tam jest Brat albo Bracia, ale rozmówić się przez okienko przy drugiej Siostrze, chyba by Brat przyszedł z interesantami, w takim razie można wejść, jeżeli jest konieczność.

Ogólnie mówiąc, niech Siostra najostrzej i najściślej ograniczy wszystko co dotyczy z u p e ł n e j separacji Braci i Sióstr, bo to jest szpara przez którą szatan może się do nas przedostać i nas niszczyć, żadna surowość nie jest tu zbyt uczynna. Niech Siostra zagrozi, że która by ze Sióstr w tym wszystkim co dotyczy stosunków z Braćmi wyraźnie wykroczyła, ma stracić welonik, żeby się wszystkie bały.

Obrazki przysłane przez Bernardyna<sup>42</sup> niech mu Siostra każe odesłać w kopercie do Werchraty, żeby miał naukę, że takie prezenciki nie mają być u nas w praktyce.

A Dynka dziecko? Jeżeli się kiedy zdaje, że Pan Bóg w duszy nie działa, to samej trzeba działać bez wysiłku, jak tam można choć biedniutko, tak trzeba dla bezpieczeństwa i dla spokoju własnego i dla wierności w służbie Bożej.

Ale kiedy jest Pan Bóg obecny, dusza o tym nie wątpi, bo ma wrażenie czy uczucie, silniejsze albo słabsze obecności Boskiej — do żadnego innego wrażenia nie podobne, jest to dotknięcie duchowne zupełnie podobne, jakie by miał człowiek, gdyby był w ciemności z przyjacielem i trzymał go za rękę, albo siedział bliźniutko. Wątpliwości, jeżeli przychodzą, to aż wtedy kiedy stan mistyczny przejdzie albo przechodzi.

Cóż kiedy to przerywane bywa mękami, pokusami, ciemnościami, istny czyścić albo pomieszane — czasem rozum słabnie i wola, pamięć zamiera, imaginacja szaleje, zmysły się buntują, niepokoje, unudzenia, postrachy etc.? Tego dobrego mało, a tego złego tak dużo?

O to wszystko mniejsza — jedynie najważniejsze jest to, że nasionko wsiane ma urosnąć w duże drzewo. Jeżeli Pan Jezus mówi A to chce żeby powiedział B, C i do samego końca cały alfabet, a Dynka ma powtarzać. A jaki koniec?

Koniec jest święta miłość i święte zjednoczenie, w którym Pan Bóg oddaje wszystko swoje i Siebie, a dusza tak samo. Ale Dynka



28. S. Bernardyna (Maria Jabłońska)  
wg fotografii

<sup>42</sup> Wspomniany już Bazyli D a n i l u k.





29. Ks. Czesław Lewandowski C. M. wg współczesnej fotografii

sama wie jaki koniec. Trzeba Dynce wysoko latać ponad błota i przepaście i równiny i góry i chmury i burze i cierpieć też.

Opiece Boskiej polecam Siostrę Starszą i wszystkie Siostrzyczki. Telegram o zdrowiu Klary<sup>43</sup> wczoraj odebrałem.

87 (21)

[Zakopane] sobota [16 sierpnia 1903]

Tak bieduję i bieduję, że mnie nie stać było na odpisanie listu. Ale Dynka dobre dziecko, że listy napisała; wyczekiwałem jeszcze obiecanego listu z Prusia. A o spowiedzi Sióstr w Jarosławiu i o Siostrach w Prusiu nie potrafiłem poradzić, myślę, że w tym i we wszystkim Pan Jezus dziecku poradzi, trzeba tylko poprosić, przecież Dynka jest Starsza Siostra, a tu idzie o sprawę Pana Jezusa.

Brat Henryk<sup>44</sup> napisał mi różne drobiazgowy rzeczy o Sokalu, proszę się z nim przy kole o tym rozmówić, co do mnie napisał, niech Siostrze Starszej powie.

A Dynkę kocha Pan Jezus i daje jej laski, więc szatani zardroszczą i wydziwiają co mogą, żeby dziecku dokuńczyć. A o każdej rzeczy duchownej, co w listach napisane, Dynka wie co ja rozumiem, byle wierzyła i była spokojniutka i Komunii Ś-tej nie opuszczała i o nic się nie troszczyła. Pan Jezus niech dziecku błogosławi, a święci Aniołowie niech strzegą, a Matka Boska niech we wszystkim dopomaga, proszę się za mnie pomodlić.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka w Sokalu, Przytulisko powiatowe na Babińcu.

[Stempel pocztowy]: Zakopane 2 16. 8. 03.

88 (22)

Wtorek [1903]

Tatko dziękuje Panu Jezusowi za Dyneczkę, że roztropna i odważna. Tatko niedobry, że nie odpisał, ale był chory, może tak lepiej się zrobiło, jak Pan Jezus dał z Siostrami i ze spowiedzią. Zdaje mi się, że z Barbarą<sup>45</sup> trzeba tak zrobić jak mówi Dadlez<sup>46</sup>, bo to bardzo dobry doktor, zresztą zobaczymy co będzie później.

Dynka jest oblubienica Ukrzyżowanego Pana Jezusa, więc musi cierpieć na duszy i na ciele, musi Ukochanemu pomagać krzyż nosić, takie jest prawo Miłości.

<sup>43</sup> Agnieszka Sowińska, w zgrom. s. Klara, u albertynek od r. 1895, opuściła zgromadzenie w r. 1916. Była rodzoną siostrą br. Anioła Sowińskiego.

<sup>44</sup> Józef Woźniak, w zgrom. br. Henryk, był przelożonym w Sokalu w latach 1903—1914. Zob. wyżej, r. II przyp. 9.

<sup>45</sup> Maria Trzeciak, w zgrom. s. Barbara, zmarła na gruźlicę w Krakowie 29 III 1904 r.

<sup>46</sup> Dr Julian Dadlez, lekarz kolejowy w Rawie Ruskiej i działacz społeczny razem z swą żoną Pauliną z Świątkiewiczów Dadlezową. Zob. o niej w Pol. Sl. Biogr. IV s. 388.

Dyńce Pan Jezus dał dobrą wolę, a to jest najdroższe co można Panu Bogu ofiarować dlatego, że dobra wola jest wola Boska. „Nie jako ja chcę, ale jako Ty”<sup>47</sup>. „Pan mną rządzi a na niczym mi schodzić nie będzie”<sup>48</sup>. „Żyję, ale nie ja żyję, żyje we mnie Chrystus”<sup>49</sup>. „Wola Boska jest świątobliwość wasza”<sup>50</sup>. Dobra wola i wola Boska jest to samo. Gdyby Dynka wierzyła Tatkowi, że ma dobrą wolę z łaski Pana Jezusa, to by rozumiała, że jest z Nim prawdziwie zjednoczona i jednomysłna, może by była wtedy spokojna, choć by przyszło jeszcze więcej cierpieć na powierzchni duszy.

Ale wewnątrz, co nas oderwie od miłości Chrystusowej? I co jest takie od Boga mocniejsze, żeby nas miało Bogu oderwać i odebrać?

Pozdrawiam Dynki<sup>51</sup> i Starszą Dynkę i Opiece Boskiej polecam.

Nie mam więcej czasu pisać, bo Brat Bonawentura<sup>52</sup> czeka na listy. Tatko się poprawi, już będzie odpisywał prędko, ale Dynka niech się pomodli, żeby był zdrowszy. Dziś już trochę zdrowszy i wczoraj.

Siostry zdaje mi się, że wszystkie spokojne.

89 (23) Stanisławów, czwartek [8 października 1903]

Proszę zaraz iść drugi raz do doktora, lepiej się zapytać gdzie przyłożyć plaster, zarazem powiedzieć, że dotąd Dynka nie zażywała lekarstwa na blednicę, zapytać także, czy lekarstwo nie zepsute, trzeba mu buteleczkę pokazać, powiedzieć, że nie w każdym domu można dobrze jeść dostać a przy arseniku trzeba jeść mięso, może by więc dał te powidelka, które tak pomagają Siostrze Kunegundzie<sup>53</sup>, na piersi i gardło trzeba robić co przepisze, ale w Krakowie ma zbadać Pareński<sup>54</sup>.

Od Ojca Gadowskiego proszę wziąć raz na zawsze pozwolenie, żeby Dyńce wolno było komunikować, kiedy może choćby co-

<sup>47</sup> Mt. XIV 36.

<sup>48</sup> Ps. XXII 1.

<sup>49</sup> Gal. II 19—20.

<sup>50</sup> I Tes. IV 3.

<sup>51</sup> tj. siostry.

<sup>52</sup> Adam Chojnacki, w zrom. br. Bonawentura, ur. w r. 1878, wstąpił do albertynów w r. 1895. W r. 1906 opuścił zgromadzenie.

<sup>53</sup> Maria Siłukowska, w zrom. s. Kunegunda.

<sup>54</sup> Dr Stanisław Pareński (1843—1913), lekarz, uczestnik powstania 1863 r., radca m. Krakowa, przewodniczący sekcji VI dla Spraw Dobroczynności, prymariusz szpitala św. Łazarza, prof. diagnostyki i chorób wewnętrznych U. J. Zmarł śmiercią tragiczną, wyskakując z pędzącego pociągu 17 VI 1913 r. Zob. Prof. Stanisław Pareński, Jego testament, Kraków 1913; Kalendarz Czecha, Kraków 1914 s. 104—5; L. Wachholz, Wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego i jego grono nauczycielskie od 1364—1918, Kraków 1935 s. 64.

dzień, trzeba mu jasno powiedzieć, że jak się którego dnia Komunię opuści, to na drugi dzień pójść trudno, a potem coraz trudniej, w końcu się zupełnie urywa, a Dyńce Pan Jezus bardzo kocha i doskonale wie, na co ma Dynka chorować i co ma boleć i kiedy o której minucie ma dziecko umrzeć i przytulić się do Pana Jezusa na zawsze.

Niech Dynusia cierpi, niech będzie spokojniutka, niech się modli i niech się Panem Jezusem żywi, żeby na całą wieczność teraz i zawsze żyła w Panu Jezusie, a Pan Jezus żył w Dyńce dobrym dziecku.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka,  
Lwów ul. Kleparowska, Przytulisko Kobiet.

[Stempel pocztowy]: Stanisław 8 10 03 Stanisławów  
Lemberg 1 8 10 8 03 Lwów 1.

90 (24)

[1903?]

Proszę już nie zwłóczyć, proszę z a r a z iść do ks. Gadowskiego i poprosić o codzienną Komunię, ale nie razem z Siostrami iść, można powiedzieć, że Brat Starszy kazał prosić o codzienną Komunię.

Na napaści i złe wpływy nadprzyrodzone pomagają tylko środki nadprzyrodzone, to jest Komunia Ś-ta i modlitwa, czy skupienie nadprzyrodzone, które Pan Jezus daje Siostrze, kiedy się u s p a k a j a.

Proszę trochę wierzyć Bratu Starszemu, dla miłości Pana Jezusa proszę wierzyć, że Dynka nie ma grzechów, ale uczucia grzechów czyli skrupuły uczuciowe, można i trzeba komunikować, ze świętą śmiałością do Pana Jezusa. A jeżeli w rozumie formują się wątpliwości, to je na swoją korzyść tłumaczyć, wierząc Bratu Starszemu.

W końcu tygodnia przyjadę.  
Opiece Boskiej was polecam.  
Bóg zapłać za powinszowania<sup>55</sup>.

91 (25)

[1903?]

Wyrzucić za drzwi człowieka, który sam wyjść nie chce, nie jest żaden grzech, bo i cóż zrobić?

<sup>55</sup> List pisany był prawdopodobnie pod koniec listopada, bo Br. Albert obchodził imieniny 23 XI.

Maria<sup>56</sup> nie jest zakonnicą żadną, żadnej sprawy sumienia Dynka nie chce, to nieprawda. Że zabolalo, to grzech? i tak dalej i dalej same zamieszania i niepokoje od diabła. Ja radzę się uspokoić i pójść do Komunii Ś-tej, a do spowiedzi do jakiego księdza znajomego na tygodniu, tak by było najmądrzej i najświęciej, bo materii do spowiedzi w tym wszystkim nie ma, tylko pokusa.

Za Terenię<sup>57</sup> trzeba się pomodlić.

Proszę Dynki, żeby była spokojniutka i szatana nie słuchała. Opiece Boskiej ją polecam.

92 (26)

[Kraków, listopad? 1904]

To nie ma sensu, żeby Hieronima<sup>58</sup> po marne 100 talarów miała jeździć. Niech z Malgorzatą<sup>59</sup> pójdzie do notariusza w Jarosławiu i niech podpisze, co potrzeba. Papiery potrzebne urzędowe zapewne jej ojciec przysłał, podpis się składa w obecności notariusza, a wtedy to samo znaczy, jak gdyby się tam w sądzie podpisała.

Feliksa<sup>60</sup> wpadła w pokusę nie po raz pierwszy, Dynka bardzo słusnie i bardzo po macierzyńsku całą rzecz rozwiązuje. Żeby była pokorniejsza, to by jej diabeł tak nie napastował, jak się naprawdę upokorzy, to diabeł odstąpi.

Nie można dziś nigdzie jeździć, bo by rano na nodze zaszko-dziło, Dynka w poniedziałek odprawi jubileusz<sup>61</sup> — czyli spowiedź, post i nawiedzenie, a d z i s t r z e b a l e ż e ć w l ó ż k u.

Bardzo bym się cieszył, żeby poszła do Ojca Lewandowskiego<sup>62</sup> się wyspowiadać, bo dobrusi, łagodniusi i duchowny.

<sup>56</sup> Helena Lubeka, w zgom. s. Maria, musiała opuścić zgromadzenie w r. 1903. Br. Albert myślał początkowo o utworzeniu dwóch chorów u albertynek. Do drugiego miałyby należeć siostry mniej inteligentne, zdolne raczej do pracy fizycznej. Taką była s. Maria. Ks. Lewandowski (Kronika, I s. 72) pisze o niej: „Dziwna to była osoba, a raczej chora i umysłowo upośledzona. Duch niby wysoko nastrojony, pełen wzniosłości i planów, a w rzeczywistości były blahostki. Zdawało się jej także, że miała opętanie diabelskie. Była w Milatynie, że tam miała być uleczona. Za długo się plątała owa osobka w zgromadzeniu. S. Bernardyna jako starsza wydalila ją ze zgromadzenia w r. 1903”.

<sup>57</sup> S. Teresa Orłoś.

<sup>58</sup> Wiktoria Piec, w zgom. s. Hieronima (1881—1962), przełożona w kilku domach, a od r. 1922 dyskretna generalna.

<sup>59</sup> Muszyńska.

<sup>60</sup> Maria Maksymiuk, w zgom. s. Feliksa (1868—1908), należała do grupy siedmiu pierwszych albertynek.

<sup>61</sup> Jubileusz 50-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny.

<sup>62</sup> Ks. Czesław Lewandowski C. M. (1864—1934), z Blotnicy (Poznańskie) rodem, wstąpił w r. 1884 do Zgom. Księży Misjonarzy. W r. 1889 otrzymał święcenia kapłańskie. Pełnił kolejno obowiązki kapelana Zakładu Helców w Krakowie (1890—91), ojca duchownego seminarium arcybiskupiego we Lwowie (1892—1900), superiora domu misjonarskiego na Kleparzu w Kra-

Trochę mi dziś lepiej. Jeżeli się nie pogorszy, to przyjadę do Angielskiego Ogrodu<sup>63</sup> pod wieczór, jeżeli będę mógł choć na krótko.

Opiece Boskiej chore dziecko polecam.

93 (27)

[Kraków, 5 grudnia 1904]

Ten jest dobry, kto chce być dobry. Diabeł jest zły i napastuje biedne dziecko i robi rozmaite sztuki, trzeba nim gardzić. Mówi Pan Jezus: „Zwycięzcy dam wieniec”<sup>64</sup>. Pewno Pan Jezus ma ładne kwiatki dla Dynki i złote ptaszki, a diabeł wie o tym i się wścieka. Dynka jest Pana Jezusowe dziecko, a takiemu wszystko dopomaga ku dobremu. Proszę być spokojniutką, swoje męki i krzyż Panu Jezusowi ofiarować jako zadośćuczynienie za swoje grzechy. Pan Jezus też cierpiał w Ogroju za nasze grzechy.

Ojca Lewandowskiego uprosił Tatko, żeby pospowiadał Dynkę i wypowiada kiedy da Pan Bóg, może jutro popołudniu, ale Tatka trzeba słuchać, bo dany jest od Pana Jezusa i Dynka oddana Tat-kowi w opiekę.

Nigdy dobrze nie było, kiedy dziecko nie słuchało Tatka i nigdy dobrze nie będzie jakby nie słuchało...

Opiece Boskiej dziecko polecam.

Dużom się modlił za Dynczkę do Dzieciątka Jezus. Ono wszystkim zaradzi, wszystko osłodzi, wszystkiemu zaradzi, ani Dynczki, ani nas, ani Siostrzyczek, ani ubogich nigdy nie opuści.

Za pokutę proszę Dzieciątko Jezus w rączkę pocałować a do Mamusi zmówić „Pod Twoją obronę”.

94 (28)

Niedziela [1905]

Nie wiem dlaczego Siostry lwowskie przyjęły te dziewczynki, jeżeli mają opiekunkę i pieniądze. Przymulisko nie jest pensjonat, żadnych stałych zobowiązań nie mo-

kwie (1900—1901), superiora na Stradomiu (1901—1903), powtórnie na Kleparzu (1903—1914), ojca duchownego seminarium metropolitalnego w Krakowie (1914—1931). Ostatnie lata spędził w domu SS. Albertynek w Krakowie na Prądniku (1931—1934). Przez szereg lat był profesorem teologii moralnej, homiletyki i wicewizytatorem prowincji polskiej. Od pocz. grudnia 1904 do r. 1934 był spowiednikiem i powiernikiem duszy s. Bernardyny, a w latach 1907—1916 spowiednikiem Br. Alberta. Zob. o Lewandowskim: Katalog Seminarium Int. Zgom. Księży Misjonarzy, I (1867—1916); Notatki kronikarskie domu św. Wincentego a Paulo w Krakowie na Kleparzu, t. III (1912—1951) s. 174—6 (nekrolog napisany przez ks. Bernarda Sobawę), rkps AMK; W. F. (Władysław Figiel), *Sp. O. Czesław Lewandowski, „Nasza Myśl”* 1934 nr 3 s. 18—9; (Franciszek Arciszewski), *Sp. Ks. Czesław Lewandowski, „Meteor”*, R. 26: 1934 s. 69—72 (tamże fotografia).

<sup>63</sup> Zakład dla nieuleczalnych w Krakowie przy ul. Lubicz.

<sup>64</sup> Apok. II 7, 10.

że my przyjmowaliśmy. Trzeba tej pani to napisać, a jeżeli te dziewczynki zostaną, to trzeba im dawać te same sukienki, co innym ubogim dzieciom, pieniądze zaś, jakie by ta pani dała, trzeba uważać jako jałmużnę dla przytuliska.

Paula<sup>65</sup> mówiła bratu Marianowi<sup>66</sup>, że chce jechać na Podlasie, pytała się czy jej nie przywiózł od szwagra czy z domu pieniędzy na drogę. O niej już pisałem, żeby Dynka porozumiała się z o. Lewandowskim. Nie potrafię poradzić, czy co robić z tymi Siostrami, niech się Dynka pomodli, to Pan Jezus da myśl dobrą. Ani usposobienia, ani do czego zdolna, ani zdrowia tej małej Franciszki nie znam, jakże mam Dyncę poradzić? jak robi Starsza Dynka tak będzie dobrze.

Pan Jezus chce, żeby Dynka była spokojna, dla Pana Jezusa trzeba to robić, żeby się wszystkimi sposobami uspakając. A wszystkie sprawy zdawać na Opatrzność Boską, która obmyśla i najdrobniejsze szczegóły. Żeby się nie troszczyć i mieć zasługę z wiary, żeby nie mieć przeszkody do modlitwy z zajęć dla chwały Boskiej podjętych i dla miłości bliźnich.

Starszą Dyncę i wszystkie opiece Boskiej polecam.

Dziś rano oddali mi drugi list Dynki. Zrozumiałem z listu Małgorzaty<sup>67</sup>, że ks. Czopor<sup>68</sup> odmawia i radzi gwardiana<sup>69</sup>. Jeżeli staruszek chory, to może i nieźle, że go kobieta pielęgnuje.

Jeżeli tylko jest grzyb to muszę podłogi zerwać inaczej nie można by było siostry zostawić na oczywistą chorobę.

Z bratem Piotrem rozmawiam żeby było lepiej. Wszystko inne Dynka roztropnie myśli i pisze.

Niech Pan Jezus Dyncę błogosławi.

95 (29)

[1905]

Niech Dynka bezpiecznie idzie do Pana Jezusa, bo przez to się więcej Panu Jezusowi spodoba, a niech Mu obieca, że będzie dobruś, a tym niepewnym uczuciom niespokojnym nie trzeba wie-

<sup>65</sup> Anna Marczuk, w zgrom. s. Paula, wyszła od albertynek w r. 1906.

<sup>66</sup> Onufry Bucniewicz, zob. wyżej, r. II przyp. 26.

<sup>67</sup> Wynika z treści listu i osób wyliczonych, że list był wysłany do Jarosławia. S. Małgorzata Muszyńska była pierwszą przełożoną albertynek w Jarosławiu. Zob. wyżej przyp. 7.

<sup>68</sup> Ks. dr Mateusz Czopor (1862—1936), kapłan diecezji przemyskiej, wyświęcony na kapłana w r. 1887. Po ukończeniu studiów w Rzymie pełnił kolejno obowiązki wikariusza katedry przemyskiej, katechety w Jasle (1892—6), katechety w Jarosławiu (1896—1926), poczym przeszedł na emeryturę. Był radnym m. Jarosławia i przyjacielem dzieł Br. Alberta. (Na podstawie relacji, otrzymanej z Kurii Biskupiej w Przemyślu, pismo z d. 14 I 1965 nr 179/65).

<sup>69</sup> O. Eustachy Werner (1856—1928) z zakonu OO. Reformatów, długoletni przełożony klasztoru reformatów w Jarosławiu (1890—1896, 1901—1910) i w Przemyślu (1913—1924, 1927—1928).

czyć. Tatko nie przyszedł, bo musi plany rysować na jutrzejszą komisję.

Zdaje mi się, że Siostrę Władkę warto by posłać z postulantką.

96 (30)

[1905]

To jest głupi diabeł, proszę powiedzieć święte słowo. Proszę być spokojniutką, Pan Jezus kocha Dyncę. Pan Jezus błogosławi. Kto cierpi pokusę i napaści, ma zasługę przed Bogiem.

97 (31)

[Kraków, maj 1905]<sup>70</sup>

Mówi Banaś, że mogę jechać, że mi na pięć dni naprzód da znać, kiedy mam przyjechać na posiedzenie. Mieliśmy nowy kłopot z powodu szczegółowych rachunków, które trzeba było robić w Angielskim Ogrodzie, ale to się skończyło jako tako. Chcę dziś wieczór, albo jutro rano jechać do Tarnowa — będę się tam starał o dom dla Dynec, bo jestem trochę zdrowszy.

Laska i pokój Pana Jezusowy niech będzie na zawsze w cercu Dynczki, która niech się Panu Jezusowi nie broni, ale niech będzie grzeczne dziecko i nie opuszcza Komunii Ś-tej. Opiece Boskiej polecam Dyncę z dziećmi.

O Siostrach nie wiem, bo siedzę w domu, a byłem zajęty wyłącznie tymi magistrackimi nudziarstwami.

98 (32)

Tarnów, niedziela [21 maja 1905]

Tatko jest w Tarnowie i stara się o dom dla Dynki, zdaje się, że jakoś trochę się udaje jak dotąd. Patron Dyny Ś-ty Bernardyn<sup>71</sup> wczoraj dopomógł. Przyjechałem na pół chory, zapomniałem pominować Dyncę, to teraz życzę, żeby była taka sama święta jak On i tak służyła ubogim jak Ś-ty Bernardyn.

Dynka niedobrusia nie napisała obiecannej kartki ze Lwowa, aż teraz, ale dobruś, że chodzi do Komunii Ś-tej, ale niedobrusia, że Tatkowi nie ufa i nie wierzy. Komuż będzie ufała, dlatego diabeł głupoty przynosi i dręczy, ale sama Dyna przecież widzi, że nie a tylko diabeł nikczemny. Pan Bóg jest dobroć, nikomu serca nie zatrąwa. We wtorek a może nawet jutro chcę jechać do Werchraty, to przyjadę we środę do Prusja, jeżeli da Pan Bóg.

<sup>70</sup> Ks. Lewandowski, Brat Albert, s. 242 (rkps ASA) pisze o staniach o dom albertynek w Tarnowie, stąd można było ustalić datę listu.

<sup>71</sup> S. Bernardyna Jabłońska obchodziła imieniny wpięć na św. Bernardyna z Siemy (20 maja), a później po beatyfikacji Bernardyna Realino T. J. (1907) mniej więcej od r. 1908 w dniu 3 lipca.

Opiece Boskiej polecam Dynkę, udręczone dziecko i wszystkie dzieci.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka,  
Lwów, ul. Kleparowska, Przytulisko dla Kobiet.

[Stempel pocztowy]: Tarnów 2 21 5 10 05  
Lemberg 1 22 5 VIII 05 Lwów 1.

99 (33) [Kraków], poniedziałek [21 sierpnia 1905]

Dziś rano Dynki list dostałem. Wróciłem w sobotę wieczór z Poznania. Zdaje się, że od Nowego Roku będziemy w Krakowie w Przytulisku wydawać „Chleb Ś-go Antoniego”<sup>72</sup>, który przyniesie jałmużny dla ubogich, jeżeli je Dynki od Ś-go Antoniego wyproszą. Zostałem dwa listy od brata Mariana, który bardzo nagli, chcą jutro o 11-tej tam jechać, we środę do bazylianów, może na sobotę zdążą do Zakopanego.

Ojca Pydyńkowskiego nie mogłem przez całą niedzielę złapać, aż późno wieczorem na króciutko, dziś wyjechał do Rumunii. Ja też byłbym wyjechał, ale chciałem trochę odpocząć i na listy odpisać, a i na list od Dynki się ociągałem. A Dynka niech nie będzie niewierna, ale wierna, bo żaden człowiek nie wie jaki jest, ale o. Lewandowski i Tatko sto razy wie lepiej od Dynki, jaka Dynka. Żadnych niepokojów nie chce Pan Bóg, ani o własną doskonałość też nie, bo w końcu „jeśli chcesz coś dobrego a nie możesz, Bóg jak uczynek to nagradza” tę chęć. Ale powie Dynka „ja nie chcę” — a Tatko mówi to nie p r a w d a i o. Lewandowski tak samo powie, i wtedy trzeba drugim uwierzyć i biedną duszyczkę ukłosać, żeby spała na łonie Opatrzności Boskiej, a jak się obudzi niech pomalutku bez wysiłku robi co jej się dobre być zdaje.

Opiece Boskiej polecam Dyneczkę z dziećmi. Proszę się pomodlić, żeby się wszystko z Monasterkiem udało według woli Boskiej.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka,  
Zakopane III. Klasztor.

[Stempel pocztowy]: 21. VIII. 05 — 7 Kraków 2.  
22. 8. 05. Zakopane 3.

100 (34) [Kraków], czwartek [18 października 1906]

Siedzę dotąd w Krakowie, nie mogę skończyć Braci interesów, dopiero dziś, że dzień spowiedzi, będę z nimi mógł rozmawiać.

<sup>72</sup> Zob. wyżej, r. I przyp. 91.

bo ciągle kwesta. Spodziewam się jutro jechać do Tarnowa, a w sobotę po południu zdążyć do Lwowa.

Proszę Dyneczki, żeby, jakkolwiek się uda ze spowiedzią, była spokojniutka i miała zupełną ufność w opiekę Boską, który wszystkim zarządza i Dynki pilnuje jak żrenicy swojego oka; gdyby nie to, już by byli szatani dawno ją rozszarpali.

Pozdrawiam Dynkę i proszę, żeby była bezpieczna jak dziecko na łonie matki i żeby gardziła niepokojami, które szatan wznieca. Sercu Pana Jezusa Dynkę polecam i wszystkie dynki lwowskie.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka  
Lwów, Kleparowska, Przytulisko Kobiet.

[Stempel pocztowy]: Krakau 2 18. X. 06 — 7 Kraków 2  
Lemberg 1 19. X. 06 VIII — Lwów 1.

101 (35) [Kraków, sierpień 1906]<sup>73</sup>

Siostra Starsza ma odprawiać rekolekcje z ojcem Lewandowskim który ma mieszkać w domku, a brat Stanisław w małej celce.

102 (36) [Kraków, 15 grudnia 1906]

Dopiero dziś w piątek jadę do Zakopanego, powrócę we wtorek, ale najpóźniej w przyszły piątek muszę być we Lwowie z powodu sprawy w Sejmie, który się zaczyna 27-go, więc muszę przygotować przedtem podanie i pójść do Wydziału Krajowego.

Dyneczkę, jeżeli oczy nie bolą i jeżeli się polepszyło, to niech się nie męczy jazdą do Lwowa, a potem do Krakowa taka długa droga. Zdaje mi się też, że Siostry spokojne. Ale jeżeli koniecznie Zakreis<sup>74</sup> potrzebny, albo że trzeba zajrzeć koniecznie w gospodarstwo nowej przełożonej, to niech dziecko jedzie, a w takim razie trzeba kartkę do mnie do Krakowa napisać, że Dynka pojechała do Lwowa, to bym wróciwszy się nie bawił, ale jaknajprędzej do Lwowa jechał i tam Dynkę zastał, a przed świętami w sobotę pojechałaby do Krakowa. Tutejsze Siostry zdaje się, że jakoś tam dosyć spokojne ani nic osobliwego nie zachodzi. Bardzo już bym chciał Dyneczkę zobaczyć. Opiece Boskiej ją polecam.

<sup>73</sup> Por. Lewandowski, Kronika, t. II s. 20, rkps ASA. Notatka była wysłana do s. Bernardyny do Zakopanego. Na odwrocie kartki umieszczona następująca notatka: S. 27 Kraków; 3-Zakopane; 5, Zakopane; 25 Zgoraj; 27, Lwów; 29, Stanisławów; 31, Lwów; 3, Przemyśl; 4, Jarosław; 5, Tarnów; 7, Kraków.

<sup>74</sup> Dr Franciszek Bernard Waclaw Zakreys (1861—1952), lekarz we Lwowie, a od r. 1940 w Krakowie, ukończył studia z zakresu farmacji i medycyny. Zmarł w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie. Metr. zgonu par. św. Mikołaja w Krakowie.

Bardzo się cieszę, że Dynka słucha ojca<sup>75</sup> i Komunii nie opuszcza, swoje krzyże duchowne i cielesne niech Dzieciątku Jezus ofiarowuje.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka  
Jarosław, Dom Kalek, Plac Mickiewicza 13.

[Stempel pocztowy]: Krakau 2  
Jaroslau 1 15 12 VI 06 Jarosław 1.

103 (37) [Lwów 1907 ?]

Może z tą stancją nie tak pilno, przytym nie wiadomo jak na razie zrobić, bo kancelaria czyli rozmownica koło furty potrzebna, może aż w Krakowie trzeba to samemu rozporządzić, niech Dynka o tym nie pisze Marii<sup>76</sup>.

Do Sokala Dynka naprzód, następnego dnia Tatko. Trzeba iść jeszcze do Zakreja.

Bracia nie rozumieją dobrze jak z habitami, czy 2 zimowe i 2 letnie? czy tylko letnie. O wełnę czarną i białą napiszą, jak przyszły swój adres. Mówi brat Przełożony<sup>77</sup>, że Serafin ma dobry habit zimowy nowy, a dany jest do was na górę do reperacji, habit stary letni dla Serafina dobry do roboty.

Zdaje się mi się, że lepiej by było, gdyby przy Dynce wydalali Anielę<sup>78</sup> ze względu na Serafina, ale jak tam Dynka myśli tak niech zrobi.

Jeżeli rodzice siostry Józefy<sup>79</sup> pomarli, to dać na mszę, ale żeby dlatego, że się śni to chyba nie, zresztą można by dać na mszę dla pociechy siostrze Józefie.

Tatko ciągle uwięziony bez nogi<sup>80</sup>, może aż wieczór dostanie, palec nie boli.

Pozdrawiam Dynkę-dziecko, niech będzie spokojne i grzeczne.

104 (38) [Kraków, ok. 1907]

Chciałem być u was nie w południe, ale o 4-tej jakbym się przespał, przy tym myślałem, że po południu przyjedzie Aniela z Prusia<sup>81</sup>.

<sup>75</sup> Ks. Czesława Lewandowskiego.

<sup>76</sup> Chodzi tu o s. Marię Bandurską, która swego siostrzeńca zamierzala umieścić w rozmownicy.

<sup>77</sup> Br. Henryk — Józef Woźniak, przełożony w Sokalu.

<sup>78</sup> Nie zdołałem zidentyfikować wspomnianej Anieli, bo w katalogach SS. Albertynek takiej osoby w tym czasie nie ma.

<sup>79</sup> Maria Bukowska, w zgrom. s. Józefa, wyszła od albertynek w r. 1923.

<sup>80</sup> Bez protezy.

<sup>81</sup> Maria Marczuk, w zgrom. s. Aniela (1965—1934).

Filomena<sup>82</sup> przysłała po mnie przed południem, jeszcze jej chodzi o spowiedź przed Ś-tym Józefem u x. ministra<sup>83</sup>. Myślałem, że co ważnego zaszło i poszedłem. Nie ma się czego zniechęcać. Posyłam konia i będę czekał Dynki na Krakowskiej.

[Na odwrocie]: Siostrze Starszej.

105 (39) [Lwów (?) ok. 1906 — 1907 ?]

Ciągle zapadam na zdrowiu. Wczoraj ani listu nie mogłem odpisać.

Nie myślałem, żeby Dynka do takiego stopnia była nieroztropna. Nie ma na świecie doktora, który by takiej bezkrwistej osobie pozwolił pościć, ani takiego księdza. Proszę zaraz jeść mleko, mięso i jaja i pigułki zażywać, zdaje mi się, że to samo się stosuje do Magdaleny<sup>84</sup>, niech jej Dynka każe tak jak ja Dynce. Wszyscy przełożeni mają uważać kto potrzebuje dyspensy. Kościół nie chce, żeby chorzy pościli i w osłabienie wpadali i w większą chorobę. Już nieraz mi księża mówili, żeby przełożeni i przełożone dyspensowały chorych. A można księdzu spowiednikowi kiedykolwiek się z tym opowiedzieć (to jest przełożona ma się opowiedzieć, bo ona lepiej wie kto pościć nie może), jeżeli kto taki skrupulatny. A Dynka ma jeść, ja za to będę przed Bogiem odpowiadał. Szczególniej serce cierpi z powodu bezkrwistości, a stąd znowu rozmaite przypadłości niedobre, osłabienie i niedożyłość i nerwy etc....

A o duszę Dynki i ja i ojciec<sup>85</sup> jesteśmy bardzo spokojni, bo ta dusza kocha Pana Jezusa, który ją kocha tysiąc tysięcy razy więcej i nigdy jej nie odstępował jako oblubienicy, którą sobie wybrał na własność i na kochanie swoje przez całą wieczność. Ale żeby Dynka prędko świętą została, wolno jest diabłu robić te wszystkie okropieństwa, o których Dynka napisała, ale to wszystko się dzieje naokoło duszy, ale nie w duszy, bo tam żyje Pan Jezus z którym na całą wieczność jest Dynka przez wolę i miłość zjednoczona, bo chce tylko tego co Pan Jezus i kocha tylko Pana Jezusa. Choć przy tym wydaje się nie wiedzieć co i diabeł żywcem duszę do piekła pakuje, ale Dynka ma za to zasługę a diabeł większą mękę i Pana Jezusowemu dziecku nie może krzywdy zrobić

<sup>82</sup> Apolonia Lichorobiec, (1873—1955) w zgrom. s. Filomena była przełożoną przy ul. Skawińskiej w latach 1901—1908. Przez szereg lat pracowała wśród ubogich w Przemyślu. Ostatnie lata spędziła w Krakowie na Prądniku

<sup>83</sup> Prawdopodobnie o. Apoloniusza Kraupę T. J. (1871—1919).

<sup>84</sup> Józefa Sierko, w zgrom. s. Magdalena (1884—1933), długoletnia przełożona w kilku domach, wikaria generalna w latach 1922—1933.

<sup>85</sup> Ks. Czesław Lewandowski.

choćby go zjadł żywcem gdyby mógł. „Góry około niego, a Pan około ludu swego”<sup>86</sup>.

Może Dynka tego nie widzi, ale ja i ojciec bardzo dobrze, że dusza Dynki jak dziecko jest utulona na łonie Pana Jezusowym a z Jego rąk nikt jej nie odbierze. Co prawda mogłoby to małeństwo być grzeczniejsze i siedzieć albo tam spać spokojniuszko, tymczasem wrzeszczy, kręci się jak piskorz, nóżkami kopie i rączkami drapie.

A do ojca trzeba listy pisać choć krótko czy długo.

Jutro w piątek chcę jechać do Stanisławowa, pojutrze do Kołomyi, w poniedziałek chcę wrócić, we środę albo czwartek jechać do Przemyśla z drugim bratem, stamtąd przez Jarosław i Prusie do Sokala na piątek albo sobotę, w poniedziałek powrócić tutaj, może do tego czasu uchwali Sejm subwencję — a gdybym i pieniądze zaraz odebrał, to bym mógł do Krakowa jechać i do Tarnowa wstąpić rozmówić się w sprawie tego domu dla Sióstr z Burmistrzem. Choć nie wiem, czy mi się to wszystko tak uda jak napisałem, bo może mnie nie będzie stać na to żebym był w Sokalu i w Prusiu.

Spodziewam się, że może za dwa tygodnie zdążę do Zakopanego. Dynka niech zjada mięso trzy razy dziennie, niech zażywa pigułki i niech się ze snu nie wybija tylko wysypia, to będzie dzielna i pojedzie z Tatkiem załatwiać interesu.

Przed ojcem L.<sup>87</sup> w liście się wypowiadać a przed ojcem Florentym<sup>88</sup> powiedzieć co się uda i co można, może by tam wystarczyło, bo przecież Dynka nie ma grzechów, tylko pokusy to na nie list wystarczyć powinien. A ojcu Florentemu powiedzieć swoje drobne podłości i żalować za nie, dostać Komunię i być dobrą i wierną.

Tymczasem ja się dowiem jak jest z Przemyślem i Tarnowem. Zdaje mi się, że tak będzie najlepiej. Musiałaby jechać, żeby w domach była bardzo potrzebna, ale pisze Dynka, że tam spokój, to niech się pasie i stara się uspakajać wiele tylko może. Jak czego

<sup>86</sup> Ps. 124, 2.

<sup>87</sup> Lewandowski.

<sup>88</sup> O. Florenty Szczepanik (1871—1916) z zakonu OO. Reformatorów. Z powodu przewlekłej choroby gruźlicy przebywał w ostatnich latach swego życia stale w Zakopanem w charakterze kapelana Szkoły Domowej Pracy Kobiet w Kuźnicy. Nie mogąc pracować na ambonie i w konfesjonale, poświęcił się pracy pisarskiej i wydawniczej. Był założycielem i pierwszym redaktorem popularnego miesięcznika dla członków III Zakonu pt.: „Posłaniec św. Antoniego z Padwy”. Ponadto należał do inicjatorów i był redaktorem „Biblioteki Franciszkańskiej” — w latach 1910—1916 — wydał 28 tomików. Sam jest autorem kilku pozycji, inne tłumaczył z obcych języków na polski. Zmarł w Zakopanem, pochowany na cmentarzu parafialnym. Zob. „Posłaniec św. Antoniego z Padwy”, R. 4: 1916 s. 193—6. *Une grande âme, une grande oeuvre — La comtesse Hedwige Zamoyska, Paris 1930 s. 373.*

brakuje to prosić i polecić Panu Jezusowi i być n a j p e w n i e j s z a, że On wszystkim zaradzi.

O list proszę na poniedziałek do Lwowa. Opiece Boskiej Dynkę i wszystkie siostrzyczki polecam.

106 (40)

[Lwów] czwartek rano [luty—marze ? 1907]<sup>89</sup>

Wezoraż pierwszy a dziś drugi list Dynki odebrałem. Żal mi biednej Reginki<sup>90</sup>, żeby choć Pan Bóg dał, żebym ją jeszcze zobaczył. Proszę ją najserdeczniej odemnie pozdrowić i pobłogosławić w imieniu Pana Jezusa.

Chociaż jakoś mi się nie zdaje, żeby miała umrzeć. Może by pralnię wymyć i wybielić, to by tam była czasowa infirmeria, ale niech tak będzie jak same uważacie. Gdyby Regina mogła, to niechby tam napisała do rodziny o te swoje pieniądze, ale wątpię, czy by się to na co przydało, bo sądzę, że tylko jej samej do rąk by te pieniądze oddali, nie inaczej. Chybaby uważać ten list za rozporządzenie jej woli czyli testament, jeżeli rodzina jest religijna, to by jej wolę ostatnią uszanowali. Ale ja się jakoś pocieszam, że nie umrze Regisia.

O tych obiadach dla siostrzeńca Marii<sup>91</sup> tymczasem Dynka dobrze załatwiła, a ja spodziewam się być niedługo w Krakowie, to i w Angielskim Ogrodzie będę mówił z Marią.

Dynka miłutki list napisała, Pan Jezus ją wspomaga. Niech Jej i wszystkim siostrzyczkom błogosławi, jestem o wszystkie i o wszystko spokojny i bezpieczny, bo Serce Jezusa się swoimi dziećmi opiekuje.

Jadę zaraz do Prusii, jutro do Sokala, w poniedziałek powracam do Lwowa. Spodziewałem się, że Sejm na 9-go się skończy i odbiorę pieniądze, ale teraz mówią, że się skończy na 15-go więc dopiero po odebraniu pieniędzy będę mógł wyjechać, może więc aż po 20-tym do was zdążę, jeżeli Pan Bóg dopomoże.

Proszę o list na poniedziałek do Lwowa.

Pozdrawiam was wszystkie i Opiece Boskiej polecam.

107 (41)

[Lwów], piątek [22 lutego 1907]

W ostatnich czasach byłem ciągle niezdrów, aż dostałem gorączki i położyłem się do łóżka, był Sawicki<sup>92</sup>, ale już dziś wstanę.

<sup>89</sup> List ten, jak i poprzedni, wysłane zostały do s. Bernardyny, przebywającej w Zakopanem.

<sup>90</sup> Agnieszka Pater, w zgrom. s. Regina, wstąpiła do albertynek w r. 1903, opuściła zaś zgromadzenie w r. 1914.

<sup>91</sup> Bandurskiej. Zob. wyżej, przyp. 76.

<sup>92</sup> Por. wyżej, przyp. 34.

Tatko niedołączny ledwie list napisać wydola, a Dynka posądza, że o dziecko nie dba etc. etc.

A zniechęcać się, Dynka wie dobrze, nie wolno. Pan Jezus w sercu Dynki mieszka i jest żywy, dopuszcza udręczenia, ale zniechęcać się, to znaczy Panu Jezusowi nie ufać i z r o b i ć M u p r z y k r o ś ć.

Zdaje mi się że dobrze, jeżeli Siostra Feliksa<sup>93</sup> zostanie w Prusiu. Za list duży nie dopłaciłem. List małej Magdaleny<sup>94</sup> dosyć mi się podoba. Może i dobrze dać Dominikę<sup>95</sup> do Sokala, Dynka to lepiej wie.

Ignaca<sup>96</sup> ciągnie pokusa na świat, cóżby robił w Przytulisku między ubogimi, zresztą niech zaczeka na mój przyjazd. Niech Dynka tymczasem porozmawia o nim z bratem Leonem<sup>97</sup> i niech się przyzna Ignac, gdzie chodził, zamiast do Siostry Starszej.

Bracia mogą mieć wszystko przygotowane w pokoiku przed zakrytą, a po spowiedzi w mgnieniu oka przenieść księdzu do ubierania.

Pisał do mnie burmistrz z Przemyśla, że dom gotowy, ale nie wie jakich wewnątrz urządzeń potrzeba, chce otwierać przytulisko na wiosnę, nie wie też czy Braci i Siostry dostanie, prosi mnie, żebym na jeden dzień jechał do Przemyśla dom obejrzyć i z nim się rozmówić i umówić, prosi też, żeby mu zaraz odpisać, a list przed paru dniami dostałem przez Kraków. Odpiszę mu, że bez Siostry Starszej nie mogę nic zdecydować i do Niej napisałem, żeby przyjechała dom obejrzyć.

Dynka niech jedzie zaraz do Krakowa, kiedy już trochę zdrowa, niech odwiedzi Siostrzyczki. Niech się wypowiedzi raz albo dwa, niech pójdzie do pana Langiego<sup>98</sup> z oczami, ale jabym wolał, żeby choć raz do p. Wicherkiewicza<sup>99</sup>, potem niech prędko jedzie do Jarosławia, tam przyjedzie Tatko i pojedziemy dom oglądać do Przemyśla. Dynka potem do Jarosławia wróci, albo do Lwowa pojedzie, do Sokala może, byśmy razem pojechali i do Prusja, albo z przerwą jednego dnia się zjechali. Ta cała rzecz jest pilna, bo

<sup>93</sup> Maksymiuł. Zob. wyżej, przyp. 60.

<sup>94</sup> Sierko jw.

<sup>95</sup> Jadwiga Eiben, w zgom. s. Dominika (1874—1961), przełożona w Sokalu 1907—1908, późniejsza podprokurator generalna.

<sup>96</sup> Ignacy Jabłoński, rodzony brat s. Bernardyny, przebywający jakiś czas jako chłopiec u Braci Albertynów.

<sup>97</sup> Mazurkiewiczem.

<sup>98</sup> Dr Adam Langie (zm. 1907), znany i ceniony okulista krakowski.

<sup>99</sup> Dr Wiktor Bolesław Wicherkiewicz (1847—1915), lekarz-okulista, prof. U. J., dyrektor kliniki okulistycznej, autor licznych rozpraw z dziedziny okulistyki, Zob. L. Wachholz, dz. cyt., s. 70; Kośmiński, Słownik lekarzów, s. 543 n.

z Krzywczycami i z Kołomyją, także ze Zgorajszczyzną<sup>100</sup> oglądam się na Przemyśl, a z Przemyślem na tamto a jeszcze w Tarnowie coś niby nowego zachodzi, bo podobno burmistrz nowy te 70 tysięcy ma wydobyć niedługo i użyć na jakiś cel, więc tam by też wypadło pojechać, postarać się o dom dla Sióstr. A bez Starszej Siostry nie można tego wszystkiego załatwiać, więc niech Dynka przyjedzie, a nie bawi się i nie zwłoczy, żeby co znowu nie przeskodziło. A i bez tego wszystkiego zdaje mi się, że dobrze by było, żeby Dynka pojechała do Sokala i Lwowa i Prusja, a może z Tatkiem.

Proszę mi odwrotną pocztą napisać, czy i kiedy wyjedzie Dynka z Zakopanego, a drugi list napisać z Krakowa, kiedy przyjedzie Dyna do Jarosławia i o której godzinie, a ja się do tego zastosuję.

Zdaje się, że Siostra Róża<sup>101</sup> lada dzień skończy, bo nie je i mający ciągle, przeprasza wszystkie Siostry za zgorzenia, które im dała, tak mi napisała wczoraj Władysława<sup>102</sup>, po południu chcę wstać z łóżka, to pojedę ją zobaczyć.

Ale gdyby Dyna była chora, to niech się nie wysila i nie jedzie, a ja będę się starał sam załatwić. Ale proszę się pomodlić, żebym był trochę zdrowszy do tych kłopotliwych zabiegów.

Pozdrawiam Dziecko i Opiece Boskiej polecam, proszę się uspokajać, Pan Jezus taki dobrusi dla każdego, a cóż dopiero dla takich Dynek, które całkiem z duszą i ciałem chcą Mu się oddać i tyle razy oddały ze szczerego serca i woli. Także Magdusię przełożoną i małe dyneczki pozdrawiam i opiece Boskiej polecam.

Byłem na górze. Siostra Róża jest prawie konająca, u Sióstr nic nowego.

Przyjechał inżynier z Przemyśla oglądać domy i urządzenia tu we Lwowie.

108 (42)

[Lwów], sobota wieczór [23 lutego 1907]

Napisałem wczoraj list, żeby Dynka jechała do Krakowa<sup>103</sup> i do Jarosławia itd., itd.

Dziś rano dostałem niepokoju, że biedne chore dziecko, które powinno leczyć się, wypoczywać, nie zaziębiać się, nie męczyć i nadmiar nie gadać, pojedzie licho ubrane na zimno i rozmaite umęczenia i do reszty się popsuje, albo byle gdzie rozchoruje.

Mówi Rozalia<sup>104</sup> że droga na kolej w Zakopanem pełna wybojów, że miały w wagonie zimno.

<sup>100</sup> Brat Albert wylicza proponowane obydwu jego rodzinom placówki, które doszły do skutku znacznie później.

<sup>101</sup> Elżbieta Daniłko, w zgom. s. Róża (zm. 23 III 1907 we Lwowie).

<sup>102</sup> K o d y m.

<sup>103</sup> List wysłany do Zakopanego.

<sup>104</sup> Rozalia P o l o m s k a, w zgom. s. Rozalia (1873—1923).



W Krakowie chodzenie do kościoła, do spowiedzi, do doktora, do Sióstr, a to wszystko w dwóch dniach.

Do Jarosławia 6 godzin jazdy, a może w wagonie zimno, a wsiadanie i wysiadanie, i znów do Przemyśla, tam do nowego budynku parę kilometrów sankami, znowu nazad, a zwiedzanie domu, potem wyjeżdżać napowrót do Jarosławia czy do Lwowa, a znowu Prusie albo Sokal i Lwów, a nuż chwyci mróz? A wszędzie tam do kościoła chodzić, a ubranie nędzne, a znowu nerka itd. itd.

Przy tym inżynier ten z Przemyśla mówił Braciom, że dopiero na koniec maja mają zamiar dom nam oddać<sup>105</sup>. Więc nie ma nic tak bardzo pilnego. Mógłbym tam pojechać i dowiedzieć się, jakie dadzą utrzymanie, potem z Dynką pojechać i może tak wygodniej, bo nie potrzebuję się wiązać, ale mogę powiedzieć, że muszę się ze Starszą Siostrą porozumieć. W domach znowu siostrzyńskich, jak pisze Dynka, nie ma nic gwałtownego.

Z tego chorowania zasłabła mi głowa i tak nie wiadomo, jak wszystko mi się załatwia, ale i to Pan Bóg dopuszcza. Dynka niech się za Tatusia pomodli i nade wszystko niech się nie zaniepokoi i nie zamieszka tymi listami i telegramem i tą całą historią. I bardzo proszę mi zaraz napisać, co o tym wszystkim sobie Dyna myśli i jak się ma, ale o d w r o t n ą p o c z t ą proszę napisać.

Biedna Róża podczas rekreacji popołudniowej skonowała, ale cały dzień czy więcej przed śmiercią była zupełnie nieprzytomna, a przed tym bardzo spokojna i miła, zanim stopniowo straciła przytomność, pięknie umarła.

Opiece Boskiej was polecam, niech Pan Jezus błogosławi.

109 (43)

[Zakopane], środa [28 sierpnia 1907]

Biedna Dynka pojechała do miasta, a tu tak pięknie. Ale dobrze się stało, że pojechała, bo się wypowiedzi przed Ojcem, którego list posyłam<sup>106</sup> choć zapewne już to wszystko co napisane wie Dynka.

W domu wszystko spokojnie. Regina<sup>107</sup> zupełnie oprzytomniała, kazalem jej spacerować pomiędzy smerekami.

Magda prosi:<sup>108</sup>

Masła kuchennego

<sup>105</sup> W rzeczywistości oddano dom albertynom dopiero w grudniu t. r. Poświęcenie i otwarcie przytuliska nastąpiło 11 XII 1907 r. Zob. „Echo Przemyskie” z d. 15 XII nr 100.

<sup>106</sup> Ks. Czesław Lewandowski wysłał list do s. Bernardyny w Zakopanem. Adresatka w międzyczasie wróciła do Krakowa, stąd Br. Albert dołączył do swego listu także list ks. Lewandowskiego.

<sup>107</sup> Pater. Zob. wyżej, przyp. 90.

<sup>108</sup> Maria Niedzielska, w zgrom. s. Magdalena (1874—1961), była w tym okresie przełożoną domu w Zakopanem.



30. Brat Albert, rys. Antoni Piotrowski



31. Brat Albert wg fotografii ok. r. 1912.

Masła kokosowego  
 Waty do opatrunków  
 Gazy czystej  
 Olejku na oparzenie  
 Płótna granatowego  
 Sukna na habity  
 Malutkie nożyczki

Magda się kłania.

Tatko opiece Boskiej dziecko poleca.

Niech Dynka pisze, niech się uwija i prędko powraca.

110 (44)

Przemysł, środa [11 grudnia 1907]<sup>109</sup>

Wczoraj telegrafował do mnie burmistrz<sup>110</sup> z zaproszeniem na poświęcenie więc przyjechałem wczoraj wieczorem.

Wszystko się bardzo składnie udało, było aż trzech biskupów — polski i ruski poświęcali dom każdy w swoim obrządku — potem mówili bardzo ładne nauki od ołtarza, po polsku i po rusku<sup>111</sup>. Na końcu nauki polskiej oświadczył Ks. Biskup<sup>112</sup>, że pozwala na oratorium publiczne czyli że wolno Msze ś-te odprawiać w święta i w powszednie dni, i Sakramentów świętych udzielać, że też odniesie się do Stolicy Świętej o pozwolenie na przechowywanie stałe Najśw. Sakramentu.

Kaplica była pełna ubożuchnej tutejszej publiczności i dzieci. Panowie zaproszeni byli koło biskupów, a księżnę z Krasieczyna<sup>113</sup> zaprowadziłem do Sióstr, które jej całe gospodarstwo pokazywały.

Jutro będzie miał ks. salezjanin Mszę ś-tą o 6-tej, w piątek Ks. Biskup Sufragan<sup>114</sup> o 8-ej, w sobotę i w niedzielę też ks. salezjanin.

Nie mogę stąd odjechać zaraz, bo są pilne interesa i parę wizyt trzeba zrobić zaraz i ciągle jeszcze mi niedobrze z tym żołądkiem, choć dziś trochę lepiej.

Niech Dynka, tak mi się zdaje, nie zatrzymuje się w Jarosławiu teraz, albo krótko i niech tu przyjedzie w sobotę najpóźniej, a jak

<sup>109</sup> Datę ustalono na podstawie uroczystości poświęcenia domu.

<sup>110</sup> Dr Franciszek Doliński (1845—1914), burmistrz m. Przemysła, adwokat, poseł na Sejm Krajowy (1907—1914), przewodniczący dyrekcji Kasy Oszczędności w Przemysłu.

<sup>111</sup> Ordynariusz diecezji przemyskiej o. l. ks. bp Józef Sebastian Pelczar (1842—1924), sufragan przemyski o. l. ks. bp Karol Fischer (1847—1931) i ordynariusz diecezji przemyskiej o. gr. ks. bp Konstanty Czechowicz (1847—1915).

<sup>112</sup> Pelczar.

<sup>113</sup> Elżbieta z Potulickich Sapieżyna, żona Władysława Sapiehy (zm. 1948).

<sup>114</sup> Ks. bp Karol Fischer.

pogospodaruje, to pojedziemy razem do Jarosławia, bo wtedy już zapewne będzie burmistrz. Teraz jeszcze trwają w Wiedniu narady. Ja też może trochę pozdrowię, bo mam tu bardzo dobrą celkę na górze.

Dynka niech będzie dobra, mądra, grzeczna i spokojna, n i e c h p r z y j e d z i e, niech też zaraz parę słów napisze do Tatka, ale trzeba z a r a z napisać. Pozdrawiam Dynkę i sokalskie dzieci i opiece Boskiej polecam.

O d w r ó c i ć<sup>115</sup>.

111 (45)

[Kraków], czwartek [1907]

Odebrałem list i kartkę Dynki. Nie było dziś komisji, może jutro będzie. Niech Bracia nie wyjeżdżają po mnie na 4-tą po południu, ale niech wyjadą na 8.49 dziś w piątek wieczorem, bo jeżeli będzie jutro rano komisja, to wyjadę z Krakowa jutro o 3.15 po południu.

Gdybym ani w piątek wieczorem nie przyjechał, to niech wyjadą w sobotę na 4-tą, ale niech wprzód pójdą w sobotę na pocztę, bo gdybym nie miał przyjechać to napiszę kartkę, żeby na wieczór w sobotę wyjechali. Tak by było, gdyby komisja była aż w sobotę, ale na święto chcę być w Zakopanem.

Wczoraj przyjechałem bardzo zmęczony.

Na Piekarskiej i na Krakowskiej wszystko najspokojniej ani najmniejszej rzeczy trudnej nie mówią. Chwała Bogu. Dziś mam zamiar być na Kopernika<sup>116</sup> i w Angielskim Ogrodzie.

Proszę Dynę, żeby była spokojna i wszystko swoje i Zgromadzenia Opatrzności bez żadnego wahania polecała, wszystko duże i małe.

Opiece Boskiej was polecam.

Daj Boże do prędkiego widzenia.

112 (46)

Prusie, czwartek [9 maja 1907]

Przyjechałem tu w niedzielę po południu, ale w poniedziałek musiałem jechać na Zgorajszczyznę, bo Bracia wysłali konia, powróciłem tu we środę, żeby się z księdzem proboszczem<sup>117</sup> zobaczyć i o Tereniu<sup>118</sup> porozumieć. Dziś jadę do Jarosławia, bom im obiecał wstąpić, jutro do Przemyśla, na sobotę albo w niedzielę będę we L w o w i e, jadę tędy, bo mam zapłacony bilet do Lwowa. Za-

<sup>115</sup> Na odwrocie dopisek: „Prędko proszę przyjechać, koehana Siostr. Ignacy Jabłoński” (brat s. Bernardyny).

<sup>116</sup> Filia Miejskiego Domu Kalek (róg Kopernika i Radziwiłłowskiej).

<sup>117</sup> Proboszczem parafii Potylicz był ks. Jan Ruciński, do tej parafii należało Prusie.

<sup>118</sup> Orłoś.

pewne we wtorek pojedę pośpiesznym pociągiem wprost do Tarnowa ze Lwowa. Nie wiem wiele dni przyjdzie mi w Tarnowie zabawić, bo będę chciał tam Siostrzyczki jako upakować a i Bracia podobno bardzo mnie potrzebują, pochorowało się trzech etc. Dynka niech zaraz napisze list do Lwowa, żebym go w niedzielę albo w poniedziałek odebrał.

Wszystkie Siostrzyczki po rekolekcjach spokojne i tu w Prusiu i we Lwowie, tak samo w Sokalu, żadna nie ma nic do mówienia, tylko wszystkie się dopytują, kiedy już Matka Starsza przyjdzie.

Terenia też zupełnie się uspokoiła, zrobiła się miła i naturalna, nie wiem jak na długo. Wytłumaczyłem jej, że tylko wtedy katolik jest wolny od posłuszeństwa, kiedy by mu jawny grzech przełożony nakazywał i jakoś uwierzyła i obiecuje słuchać i żadnych osobliwości nie robić. Nie kazałem jej chodzić do kościoła, a spowiadać się tylko wtedy, kiedy będzie miała co wyraźnego do powiedzenia, dlatego tak, żeby jej histeria siedziała cicho, zanim to zrobiłem, poszedłem radzić się Sawickiego<sup>119</sup>, który mówi, że to jedyny środek na jej cierpienia. Co zaś do jej modlitwy, to temu nie ma co przyganiać, mówi, że jest skupiona i zwrócona miłośnie do Pana Boga, bez żadnych wyobraźni i że coraz więcej skupiona im dłużej jest w samotności, która jej coraz więcej smakuje, myśli i akta medytacyjne nie jej nie pomagają a znowu mówi, że nie ma świadomości żadnego pociągu do żadnej rzeczy stworzonej czy przywiązania, zatem z tej strony wydaje się być wszystko w porządku.

Ks. proboszczowi wyjaśniłem com wiedział, żeby nie było nieporozumień, ale Albertus<sup>120</sup> narobił sobie kłopotu, bo wywlekała tam jakoś Terenię z jej samotności, nadawała jej dużo roboty. Terenia dopuściła sobie do głowy, że musi się wywdzięczyć za to, że jej służą, że Albertyna niedołącznie rządzi, że wszędzie brudno, że Staśka<sup>121</sup> wszędzie chodzi po domu, że Sióstr nie słucha, że nie piorą bielizny tylko przepłukują, że są wszy, że uszyć nie ma kto, że poobdzierane, więc poszła Terenia prac i uczyć Albertynę, jak co trzeba robić etc. etc., ale już zgoda jakoś nastąpiła i trzeba myśleć, że będzie zgoda i spokój zdaje się, że burza przeminęła, poładowałem jak mogłem.

O Jarosławiu i o Przemyślu napiszę Dyncę jak jej list dostanę we Lwowie, może pod koniec przyszłego tygodnia zdążę do Krakowa, a jeżeli tam nie zatrzymają mnie Bracia czy magistrat, to prędko do Zakopanego.

Tymczasem zanim przyjadę, niech Dynka będzie spokojna i roztropna, niech się leczy wiele może i niech odpoczywa na świętej

<sup>119</sup> Zob. wyżej, przyp. 34.

<sup>120</sup> Albertus albo Albertus Magnus — tak nazywał Br Albert Kazimierz Orłoś, w zgrom. s. Albertynę (1863—1915). Była ona rodzoną siostrą Teresy Orłoś, a w zgromadzeniu pierwszą przełożoną s. Bernardyny.

<sup>121</sup> Stanisława Zielińska, wychowawca SS. Albertynek w Sokalu.

wolności i samotności, niech się nie udręczą, niech za dużo nie gada i bardzo ufa Panu Jezusowi.

Opiece Boskiej cały dom i wszystko i Dynę polecam.

Może bym co jeszcze pisał, ale już nie ma czasu, bo trzeba jechać. Dziś była Msza ś-ta.

Jarosław, piątek [10 maja 1907]

Nie wrzuciłem listu w Prusiu. Zaraz jadę do Przemyśla o 1.59. W Jarosławiu zdrowe Siostry i spokojne, proszę zaraz odpisać do Lwowa<sup>122</sup>.

113 (47)

[Lwów], czwartek [1907]

Za chwilę jadę do Prusia i do Sokala, spodziewam się w sobotę wrócić nazad tutaj, myślałem że do was zdążę na sobotę, tymczasem byłem w magistracie i muszę czekać na wiceprezydenta<sup>123</sup>, który z panami ma przyjść do nas, więc muszę na to czekać. Bardzo się wszystkim zainteresował i obiecał, że nas będzie popierał, a odwrócić nie można, bo teraz zaraz będą uchwalać budżet.

Niech Dynusia napisze do Lwowa na niedzielę. Opiece Boskiej was polecam.

Proszę żeby była spokojna i mądra i wszystko na wolę Boską zdawała.

114 (48)

Lwów, piątek [31 stycznia 1908]

Dopiero wczoraj była ta komisja, zdaje się, że dosyć się wszystko udało, wszyscy panowie bardzo życzliwi. Muszę jeszcze trochę pisać co trzeba. Jutro po południu wyjadę do Przemyśla, a w poniedziałek do Jarosławia. Chyba gdybym jutro rano jaki nagły list z Krakowa dostał, to bym tam pojechał. Dobrze się stało, że byłem w Prusiu, bo diabeł chciał Scholastykę<sup>124</sup> w kabałę wpakować, ale jak widać z tego listu wszystko się uspokoiło. Dynce opowiem. Mechtylda<sup>125</sup> też włąza w pokusę, ale też zdaje się, że się uspokoiła. Tutaj też u Sióstr nie ma nic osobliwego, wszystko spokojnie. Nagadałem co mogłem i pozalawiałem co mogłem Dynce.

Myślę, że na wtorek albo środę zdążę do Krakowa, może i tam trzeba by jako w magistracie zabiegać.

Ucieszyłem się, że roztropny list Dynka napisała, bardzo już bym chciał ją zobaczyć, tym więcej, jeżeli biedniutka. Byłoby dużo

<sup>122</sup> List był wysłany do Zakopanego. Ostatnie słowa listu dopisał Br. Albert olówkiem.

<sup>123</sup> Było w tym czasie dwóch wiceprezydentów we Lwowie: Włodzimierz hr. Łoś i Julian Kleeborg. Nie wiadomo, o którego tu chodzi.

<sup>124</sup> Zofia Rugeł jw. przyp. 29.

<sup>125</sup> Katarzyna Plechowska. Zob. wyżej, przyp. 8.

pisać, ale wolę opowiedzieć niedługo. Może by Dynka napisała parę słów do mnie do Jarosławia na poniedziałek albo wtorek rano.

Opiece Boskiej Dynę polecam i wszystkich i wszystko.

Daj Boże do prędkiego widzenia.

Niech wam Pan Jezus błogosławi.

115 (49)

Lwów, sobota [1 lutego 1908]

Już pokończyłem moje pisanie. Jadę dziś po południu do Przemyśla. Niech Dynka, jak już wczoraj prosiłem, napisze do Jarosławia, żeby we wtorek rano odebrała, bo może po południu we wtorek pojedę do Was. Mechtylda jeszcze na karteczkę małej, której nie posłałem, napisała, żeby ten list odesłać Matce, bo ona nie ma co pisać w tym tygodniu, niech więc jej Dyna odpisze na ten list.

Niech was Pan Jezus błogosławi.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka, Kraków, ul. Lubicz 25, Dom Kalek.

[Stempel pocztowy]: Podwoleczyska, Krakau 92 I II 08.

116 (50)

Jarosław, środa wieczór [12 lutego 1908]

W poniedziałek dojechałem tylko do Jarosławia, bo dalej nie można było już jechać, tak drogę zasypało i dotąd tu siedzę, a nie wiem czy jutro pociąg pójdzie, może aż w piątek. Wydaje się przykra rzecz, że się tak wszystko opóźniło, ale może to Pan Bóg tak zrządził, bo tutejsze Siostrzyczki bardzo są opuszczone. Od ks. gwardiana<sup>126</sup> nie wiele, od Siostry Przełożonej<sup>127</sup> mało co, a na domiar biedy Matka nie przyjeżdża. Nagadałem im co mogłem i zdaje się że poweselały, szczególnie Magda<sup>128</sup> ożywiła się gorliwością do zakonności i posłuszeństwa. Wczoraj byłem u burmistrza<sup>129</sup>, który jak zwyczajnie, bardzo uprzejmy — rozmawialiśmy o planie i o Julce<sup>130</sup>, obiecał o co mówiłem zarządzić, żeby jej nie wysłuchiwali, ale do Sióstr odsyłali. Mówił, że ją dobrze zna,

<sup>126</sup> O. Euzebiusz Werner, jw.

<sup>127</sup> S. Albertyna Orłóś, przełożona w Jarosławiu. Zob. wyżej, przyp. 120.

<sup>128</sup> Niedzielska.

<sup>129</sup> Dr Adolf Dietzius (1849—1920), lekarz w Jarosławiu, poseł do Rady Państwa (1907—1911), długoletni burmistrz Jarosławia (1891—1919), zasłużony działacz na polu kulturalnym, oświatowym, dobroczynnym i gospodarczym. Jest założycielem dwóch fundacji w Jarosławiu: Przytuliska dla Starców i Kalek wyznania rzym.-kat., powierzonego albertynkom i Domu Sierót im. Adolfa i Eugenii Dietziusów, powierzonego służebniczkom N. M. Panny. Zob. art. W. Ziembickiego w *Pol. Sl. Biogr.*, t. V s. 168—9.

<sup>130</sup> Julia Zielińska, rodzona siostra wyżej wspomnianej Stanisławy Zielińskiej.

że jest histeryczka, że chciał ją umieścić w Kulparkowie<sup>131</sup>, ale że ją odesłali etc. Mówiłem też, że może nam wypadnie zmienić przełożoną, że terazniejsza święta i dobra, ale może mało energiczna<sup>132</sup>. To powiedział, że o tym nic nie wie, więc nie ma o tym zdania.

A o dzieciach nie ma nic szczególnego do napisania, ani o Albertusie — Dynka ich przecie zna, jakie. Proszę być grzeczną i spokojną i do Prusii do mnie napisać. Nie wiem kiedy przyjadę, może w sobotę wieczór. Opieczę Boskiej dziecko polecam.

Proszę karteczkę zaraz br. Ludwikowi<sup>133</sup> odesłać.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka,  
w Krakowie, ul. Lubicz 25, Dom Kalek.

[Stempel pocztowy]: Jarosław 12 2 9 08 Jarosław  
Kraków 13 2 10 08 Kraków

117 (51) [Zakopane], W. Piątek [17 kwietnia 1908]

Pozdrawiam Dyneczkę Starszą w Panu Jezusie Zmartwychwstałym i wszystkie dyneczki mniejsze — Alleluja — Alleluja — a życzę wam wszystkim, żebyście były Panu Jezusowi wierne i kochały go nad wszystko — i były pokorniutkie, dobruś, milczące, skupione i wesolutkie.

We wtorek chcę powrócić, napisałem już o konie.

Reginka<sup>134</sup> miała już mniej niż 37 — teraz ma znowu trochę ponad 37.

Magdusia<sup>135</sup> mówi, że już chce być dobruś.

Opieczę Boskiej was polecam.

Do prędkiego widzenia daj Boże.

Listu od Dyneczki wyczekuję — dziś piątek.

118 (52) Jarosław, sobota [1908]

Uciekłem do Przemyśla we czwartek, a wczoraj wieczór powróciłem tu, żeby się widzieć z prezesem, ale go nie zastałem, bo wyjechał, ma wieczorem powrócić, więc jadę o 2-giej do Lwowa, bo żadnego stamtąd listu nie mam, może tam mają kłopoty że nie przyjeżdżam. Może wystarczy, jak z powrotem do Krakowa wstąpię do Jarosławia i porozmawiam z prezesem. Zdaje mi się, że gdyby zmieniać Albertynę<sup>136</sup>, to nie zaraz, bo by wyglądało, że za karę,

<sup>131</sup> Kulparków — dziś przedmieście Lwowa, znany z Zakładu dla psychicznie chorych.

<sup>132</sup> S. Albertyna Orłoś (?).

<sup>133</sup> Franciszek Stankiewicz, jw., r. II przyp. 7.

<sup>134</sup> Regina Pater.

<sup>135</sup> Józefa Sierko, jw.

<sup>136</sup> Kazimiera Orłoś, jw.

byłaby woda na młyn Magistratu i Julki, a przy tym jak na teraz wydaje się wszystko dosyć spokojnie.

Albertyna prosiła doktora, żeby powiedział w Magistracie, żeby Julki nie przyjmowali, bo się z nią tym sposobem utrudnia, Albertus jak zwykle spadł z księżycą i łązi po ziemi, niedołęga. Apollonia<sup>137</sup> i Hilaria<sup>138</sup> jakoś dobrze mi się przedstawiają, a Magda<sup>139</sup> dzieciak i tyle, już we środę kiedy byłem, dałem jej pokutę, a teraz przeczytałem, co Dynka napisała — to płacze i tyle wszystkiego.

W Przemyślu zdaje się, że wszystko dobrze, Magdusi<sup>140</sup> bardzo się dom podoba, że cicho i Siostrzyczki kontente i wesole, dobrany komplet. Gertruda<sup>141</sup> pełna skruchy i najmocniejszych postanowień, zdaje się zresztą, że bardzo dobrze się stało, że poszła Koleta<sup>142</sup>, bo z Braćmi klóciła się jak przekupka, a z Siostrami też było nieosobliwie — o ile rozumiem z półsłówek, które mówią.

Myślałem, że trzeba będzie Dynkę ściągnąć do Jarosławia koniecznie, ale widzę że wszystko może poczekać. A Dynka niech będzie spokojna i nerki niech oszczędza. Proszę mi zaraz do Lwowa napisać o sobie i o wszystkim.

A te głupie myśli, zniechęcenia i wątpliwości trzeba uważać za śmiecie, bo przecież nie my rządzą Zgromadzeniem tylko Pan Bóg i dobrze jest jak Pan Bóg daje, a już do Tatusia zniechęcenie za to, że chorej Dynce załatwia co może, to już przecie śmieszna rzecz, chociaż zwyczajna, ja to już dawno znam i nie myślę się tym martwić.

Niech Dynka będzie zdrowa, roztropna i spokojna, niech wszystko na Pana Boga zdaje i wszystko jako od Pana Boga przyjmuje, czy pomyślne czy niepomyślne, mile i przykre — i za wszystko niech dziękuje. Opieczę Boskiej dziecko polecam.

119 (53) [Zakopane], wtorek [21 kwietnia 1908]

Dziękuję Dynusi za dobre życzenia. Na czwartek będę gotów z moimi niby rekolekcjami, w piątek pojedę do Krakowa — niech Bracia wyszlą konia na główny dworzec, to zaraz wstąpię do was do Angielskiego Ogrodu. Dynka niech nie wyjeżdża, bo trzeba załatwić ze sprawą przenosin domu na Piekarskiej z Magistratem i z Dynką się naradzić, a nie można tego zwłóczyć. Także z rekolekcjami trzeba się naradzić (bo zdaje się, że są potrzebne Bra-

<sup>137</sup> Paulina Ostrówka, w zgrom. s. Apollonia (1883—1916).

<sup>138</sup> Urszula Kaczmarek, w zgrom. s. Hilaria, opuściła zgromadzenie w r. 1922.

<sup>139</sup> S. Magdalena Niedzielska.

<sup>140</sup> S. Magdalena Sierko.

<sup>141</sup> Władysława Niezgodzińska, w zgrom. s. Gertruda (1885—1935).

<sup>142</sup> Maria Gawor, w zgrom. s. Koleta (1870—1930).

ciom i Siostrą), jak gdzie i kiedy. Ze zdrowiem moim jest jako tako, tutejsze Siostry są, zdaje się, najzupełniej spokojne, rozmawiałem troszkę z nimi w przeszły czwartek po południu, z postulantkami nie rozmawiałem, ale mają naturalne miny. Agnus<sup>143</sup> bardzo wesola i ożywiona przez święta, więc i tam nie ma zapewne nie tak ważnego, rozmawiałem z nią trochę, ale jak mówi Władka<sup>144</sup> — powierzchownie, a może to wystarczyło. Ks. Roth<sup>145</sup> kazał do siebie napisać po jakimś czasie, więc zdaje się o to chodziło. Niech Dynusia siedzi spokojnie a przez ten czas niech pouspokaja krakowskie<sup>146</sup> wiele może.

Pozdrawiam Dynkę i opiece Boskiej polecam.

Ze wszystkim i z wszystkimi Alleluja, Alleluja, chwała P. Jezusowi za wszystko pomyślne i przeciwne nam.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka,  
Kraków, ulica Lubicz 25, Dom Kalek, Ogród Angielski.  
[Stempel pocztowy]: Zakopane 21 [Odklejony znaczek, reszta daty nieczytelna.]

120 (54)

[Lwów], środa [1 lipca 1908]

Życzę Dynce na imieniny<sup>147</sup>, żeby kochała Pana Jezusa nade wszystko, a Siostrzyczki swoje i swoje ubogie jak siebie samą, a przy tym, żeby była roztropna i spokojniutka przez wielką ufność w dobroci Pana Jezusa — i jeszcze życzę wszystkiego najlepszego i wszystkich łask Bożych, żeby świętą była Dynka.

Tutaj we Lwowie zdaje się wszystko spokojnie u Sióstr, jest wątpliwość na którą niech Dynka zaraz odpisze czy oddać Izabellę<sup>148</sup> do szpitala, kazałem ją tam zawieźć na poradę jutro albo pojutrze, myślę, że gdyby podjęli się ją leczyć to ją oddać, a jeżeli powiedzą, że się nie podejmą, to może jej nie oddawać choć jest na to oddanie kartka od dyrektora szpitala, jak myśli Dynka?

Przyszły tu dwie Rusineczki młode (19 i 20 lat), a są już tercjarki, mocne i zdrowe i zdaje się bardzo dobre, zdaje mi się że na Siostry nie można ich przyjąć, bo za ordynarne, ale mówiłem im że napiszę do Siostry Starszej, czyby je nie przyjęła za służące, one chcą być tak przyjęte do któregośkolwiek domu, a mnie się

<sup>143</sup> Anna Połomska, w zgom. s. Agnieszka. Br. Albert zwał ją Agnus.

<sup>144</sup> S. Władysława Kodym.

<sup>145</sup> O. Jan Roth T. J. (1870—1944), prawnik, prof. Bobolanum i K. U. L. w Lublinie. Układał konstytucje dla szeregu zgromadzeń, m. in. albertynów.

<sup>146</sup> Krakowskie albertynki.

<sup>147</sup> Jak już wspomniano (zob. wyżej, przyp. 71), od r. 1908 s. Bernardyna obchodziła imieniny 3 lipca.

<sup>148</sup> Salomea Wójcik, w zgom. s. Izabela (1886—1909), zmarła we Lwowie na gruźlicę.

też zdaje, że byłoby bardzo dobrze. Siostra Władka też je chwali, niech Dyna napisze co myśli o tym.

W przeszły wtorek byłem w Jarosławiu, we środę w Prusiu, w czwartek w Sokalu, w piątek tu przyjechałem, dla tej fabryki; oddaliśmy Bogumila<sup>149</sup>, ale podobno bardzo jest o to zły i narzeka, Bracia też będą mieli kłopot, ale nie podobna było inaczej zrobić. Pieniądzy nie dostałem sejmowych, bo Sejm nie uchwalił budżetu, może aż we wrześniu uchwali, to druga bieda, niech Pan Bóg wspomże. Wczoraj jeździłem do Stanisławowa, dziś powróciłem, a jutro chcę jechać na Zgorajszczyznę, zdaje się, że trzeba ją porzucić po zbiorach a Braci zabrać do miejskich domów.

A kiedy tak się wszystko obraca, to może niezadługo przyjadę do Krakowa i do Zakopanego, choć nie wiem kiedy, na sobotę powrócę do Lwowa, proszę Dynki z a r a z list odpisać do Lwowa.

Wszędzie i wszystkie zdaje się Siostrzyczki spokojne. Magdalena<sup>150</sup> kiedyś odjeżdżał chciała mi coś mówić, ale nie było ani chwili czasu, zdaje się jakaś poważniejsza i naturalniejsza, tak też mówi Hieronima<sup>151</sup> o niej. Każdej wszędzie zapytywałem się o rekolekcje i ponotowałem co mówiły w książeczce.

A na Terenie<sup>152</sup> już mi nie staje rozum, może gdybym z nią dłużej porozmawiał, toby co pomogło, obiecałem im, że jak będę powracał, to jeszcze do nich wstąpię. Niby dosyć rozsądnie ze mną mówiła, ale na odjeźdźnym zdaje się że znowu zrobiło się coś jakoś, może dlatego, że z tamtymi siostrami rozmawiałem a nie z nią, bo już nie było czasu, więc wczoraj czy dziś przyszedł ten list który posyłam. Może Dynka co miarkuje, to niech mi napisze na sobotę albo na niedzielę i ten list proszę w swoim odesłać.

Pakunek dla Prusia kazałem eilgutem koleją odesłać, Bracia nie mieli tam jechać, tylko ja na Zgorajszczyznę.

Już nie mam czasu więcej pisać, bo późno. Opiece Boskiej Dynkę i wszystkich w Krakowie polecam.

Za biedną Zośkę<sup>153</sup> niech się Dyna pomodli, żeby jej Pan Bóg przemienił i ją wspomógł i nas wszystkich.

Wczoraj ten list napisałem, ale dziś we wtorek nie wyjechałem, bom dostał wezwanie do Magistratu i muszę pisać podanie o pieniądze. Jutro chcę jechać jeżeli zdążyć nie na Zgorajszczyznę, ale do Prusia, zawiozę rzeczy dla Sióstr i trzeba koniecznie co zrobić z tym wariatem Teresą, zanim z tych stron wyjadę, dlatego niech Dynka zaraz napisze co myśli, żeby zrobić i co radzi, ale nie do

<sup>149</sup> Bogumił Kunicki, robotnik, pracował w Przytulisku Br. Alberta w Krakowie i we Lwowie jako kierownik fabryki mebli giętych od 1891 do 1908 (wg zaświadczenia pracy w ASA).

<sup>150</sup> Niedzielska.

<sup>151</sup> Wiktoria Piec, zob. wyżej przyp. 58.

<sup>152</sup> Orłó.

<sup>153</sup> Zofia Rugiel (s. Scholastyka). Zob. wyżej przyp. 29.

Lwowa, ale na sobotę do Prusii. Jeżeli na jutro nie wydamy z podaniem to w sobotę pojedę do Prusii a może w niedzielę do Potylicza, żeby się z ks. proboszczem porozumieć; w poniedziałek kazalem konie po siebie wysłać ze Zgorajszczyzny, pobędę tam może dwa dni a zapewne na środę powrócę do Lwowa, skończę interesy i przez Przemyśl i Tarnów będę chciał wracać do Krakowa, a jeśli tam nie zastanę tych zmian czyli przenosin domów to pojedę do Zakopanego.

Pozdrawiam Dynkę.

121 (55) [Lwów], poniedziałek wieczór [23 listopada 1908]

Dynce i sokalskim dzieciom dziękuję, wiele mogę, za życzenia<sup>154</sup>. Niech im Pan Bóg da to wszystko czego mnie życzą, każdej z osobna wszystko czego wszystkie życzą, żeby były bogate na duszy, choć ubogie na świecie.

Wielkie mnóstwo powinszowań przyszło, że ich posłać za trudno, tylko te listy, które do Dynki adresowane.

Jestem niezdrów, bardzo zbiedzony, wczoraj cały dzień leżałem na łóżku, a w nocy trochę zagorzałem, byłem dziś u Sióstr w południe, dostałem powinszowania Sióstr i dzieci. Wyprawiłem Władkę<sup>155</sup> z Marią chorą<sup>156</sup> do doktora Opolskiego<sup>157</sup>, podobno bardzo dobry staruszek, dał lekarstwo, nie wziął pieniędzy. Władka mówi, że wszystko u nich spokojnie. O śmierci Feliksa<sup>158</sup> zapewne was zawiadomili, tutaj modlą się za nią, jutro będzie Msza ś-ta żałobna.

Tyle tylko, co posyłam, odpowiedziała Jadwiga<sup>159</sup> z Zakopanego, oprócz olbrzymiego powinszowania, które później nadeszło.

Tych panów radnych jak nie było tak nie ma. W Wydziale Krajowym też nic z pieniędzmi nie załatwiłem, bom do niczego niezdatny.

<sup>154</sup> Brat Albert obchodził imieniny 23 listopada w dniu bł. Alberta Barbolano (zm. 1239), hr. Montecatino. Nawrócony pod wpływem kazania św. Franciszka z Asyżu, został przez niego przyjęty do III zakonu. Martyrologium franciszkańskie (Romae 1938) podaje jego święto w dniu 25 listopada. Zob. też L. Wadding, *Annales Minorum seu trium ordinum a s. Francisco institutorum*, T. III, Quaracchi 1931 s. 35.

<sup>155</sup> S. Władysława Kodym, podówczas przełożona albertynek we Lwowie.

<sup>156</sup> W zgromadzeniu albertynek były w tych latach dwie siostry o tym imieniu: s. Maria (Anna) Kalij i s. Maria (Brygida) Szperka. Nie wiadomo, o którą tu chodzi.

<sup>157</sup> Dr Wiktor Opolski (1867—1911), lekarz, prymariusz Szpitala Powszecznego we Lwowie, członek Krajowej Rady Zdrowia, autor szeregu prac z dziedziny higieny i medycyny sądowej. Zob. „Przeł. Lekarski” 1911 s. 797.

<sup>158</sup> Maria Maksymiuk (s. Feliksa) zmarła w Zakopanem 20 listopada 1908 r.

<sup>159</sup> Katarzyna Dziak, w zgom. s. Jadwiga (1885—1913), podówczas przełożona w Zakopanem.

Takich myśli, które się nie wiadomo jak głupio zakradną, nie trzeba za swoje uważać, choć się myśli. Przed grzechem choćby małym czy jakim jest chwila rozmysłu, a już co się śni, to nie ma dla sumienia znaczenia, ale jak co Dynkę tknie, to już bieda, trzeba się upokorzyć, że takie głupiątko.

Nie wiem kiedy się stąd wywiklam.

Pozdrawiam Dynkę i dzieci i Opiece Boskiej polecam.

122 (56)

Kraków, sobota [5 grudnia 1908]

Jadę zaraz do Zakopanego, trzeba zrobić model z tektury na tabernaculum, inaczej się nie uda, może w poniedziałek powrócę, żeby dać zrobić a może zostaną. Byłem wczoraj u ks. biskupa<sup>160</sup>, który opowiadał Ojcu Świętemu<sup>161</sup> o nas i dostał formalne pozwolenie na Sanctissimum na piśmie, i nie na kilka lat, jak zwyczajnie dają, ale na zawsze. Biskup przyjedzie do Zakopanego w piątek, a u nas będzie ze Mszą ś-tą w sobotę<sup>162</sup>.

<sup>160</sup> Sufragana krakowskiego Anatola Nowaka (1862—1933), przeniesionego w r. 1924 na stolicę przemyską.

<sup>161</sup> Św. pap. Piusowi X (1835—1914), sprawującemu rządy nad Kościołem w latach 1903—1914.

<sup>162</sup> Ks. bp Nowak wyjednał w Rzymie zezwolenie na przechowywanie Najśw. Sakramentu w kaplicy SS. Albertynek w Zakopanem. Píše o tym w liście do Jadwigi Zamoyskiej z d. 23 XI 1908 r. (Bibl. Kór. PAN. Zam. 148): „Na przedstawienie moje najlepszy Ojciec św. najchętniej udzielił zezwolenia na przechowywanie Najśw. Sakramentu w kaplicy Sióstr na Kalatówkach; gorącym jest pragnieniem serca mojego odprawić Mszę św. w tej bardzo drogiej mi kaplicy i pozostawić na zawsze Pana Jezusa jako jedyne, niewyczerpalne źródło pociechy i szczęścia dla dusz Go miłujących. Proszę udzielić tej wiadomości Czcigodnemu Bratu Albertowi, jeżeli jest na Kalatówkach i tamtejszym Siostrom. Nie mogę jeszcze oznaczyć dnia, kiedy będę mógł przyjechać — nie prędzej będzie mogło to nastąpić, jak wśród oktawy Święta Niepokal. Poczęcia N. P. Maryi, by zadośćuczynić także gorącemu pragnieniu serca mojego, o czym Pani wspomniałem, a to tym więcej, że otrzymałem od Ojca św. upoważnienie do udzielenia po powrocie do diecezji w Jego imieniu błogosławieństwa, do którego jest przywiązany odpust zupełny. Niechaj Siostry i Bracia przygotowują tymczasem mieszkanie dla Pana Jezusa (wewnątrz wybite jedwabną białą materią) — puskę przywiozę ze sobą. Dnia 17/11 przed samym odjazdem z Rzymu otrzymałem jeszcze raz błogosławieństwo dla tych wszystkich, których miałem w myśli i w sercu — zbyteczne zaznaczać, że głęboko w sercu miałem wszystkie dusze w Kuźnicach, oddane najważniejszej sprawie jaką jest sprawa uświęcenia i zbawienia. Niechaj Pan Jezus najobfitsze zlewa łaski, światła, pociechy na dusze Wasze i niechaj da, by te święte rekolekcje jak najwięcej przyniosły dobrego, szczerze oddany w Chrystusie

† Anatol Nowak”.

Wiadomość zawartą w liście Br. Alberta potwierdza w następnym liście do Marii Zamoyskiej ks. bp Nowak z d. 7 XII 1908 (Bibl. Kór. PAN. Zam. 148): „W piątek zamierzam przybyć do Was po południu, pociągiem który wychodzi z Krakowa o godz. 9 rano. W sobotę 12/12 odprawię Mszę św. w kaplicy na Kalatówkach i wprowadzę Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, jako też udzielię Apost. błogosławieństwa, do którego przywiązany jest odpust zu-

Tutaj zdaje się, że wszystko spokojnie, ale dom Sióstr nie skończony jeszcze i wielki mają zawrót z tym wszystkim. Dynka niech będzie rozsądna i niech do mnie z r a z a napisze do Zakopanego, gdybym wyjechał to mi odeszła, a z Przemysła też niech napisze, żebym wiedział gdzie jest i co robi i kiedy do Krakowa przyjedzie, ja też z Zakopanego kartkę napiszę do Dyny.

Pozdrawiam ją i Opiece Boskiej polecam

[Adres]: Siostra Bernardyna III-Zakonu Ś-go Franciszka  
Jarosław, Plac Mickiewicza 13, Dom Kalek.

[Stempel pocztowy]: Krakau 2 — 5 XII. 08. X Kraków 2.  
Jaroslau 1 5. XII. 08 — 6 Jarosław 1.

123 (57) Zakopane, niedziela [13 grudnia 1908]

Nie wiem, czy ten list zastanie Dynkę we Lwowie, ale jeżeli nie zastanie, to odeszła do Krakowa.

Myszę stąd we środę rano odjechać, bo ks. biskup<sup>163</sup> odjedzie dopiero we wtorek, a powiedział że jeszcze do nas wstąpi przed odjazdem. Zaprowadzenie Sanctissimum bardzo wspaniale się odbyło, biskup mówił naukę, w której nas jak zwykle przechwalał i wynosił pod niebiosą zakonny sposób życia etc., potem wszyscy się modlili razem z biskupem na przeróżne intencje, kapliczka była nabita cepculkami<sup>164</sup> z zakładu, Bracia poszli do zakrystii, bo nie było miejsca etc.

O ciąglej adoracji nie może być teraz mowy, Siostry wszystkie oprócz Jadwigi<sup>165</sup>, Pauli<sup>166</sup> i Melanii<sup>167</sup> słabe albo chore, a postulantki już teraz trochę wysilone czy trochę udużniałe ze skupienia, a gdyby adorowały to jeszcze by sobie poprzybierały co do głowy, a nie ma nawet pewności, czy wszystkie zostaną. Powiedziałem Jadwidze, żeby pozwałała adorować tylko na tyle czy stopniowo więcej, na ile to bez wielkiego wysiłku nie będzie przeszkadzać porządkowi domowemu, inaczej byłoby nieroztropnie pewne dobro, bardzo niepewnemu poświęcać. Nie wiadomo jak Pan Bóg da dalej z adoracją, ale trzeba bardzo pomalu i ostrożnie w to wchodzić

pełny dla tych wszystkich, którzy odbędą spowiedź i przyjmą Komunię św. W niedzielę pragnę tegoż samego błogosławieństwa z upoważnienia Ojca św. udzielić w Waszej kaplicy po Mszy św." Por. także w tej materii list Jadwigi Zamoykiej do syna Władysława z d. 11 XII 1908. Bibl. Kór. PAN, Zam. 44.

<sup>163</sup> A. Nowak.

<sup>164</sup> Tak górale nazywali uczennice Szkoły Gospodarstwa Domowego w Kuźnicach z powodu noszonych czepeczków.

<sup>165</sup> Dziak.

<sup>166</sup> Antonina Mąsiewicz, w zgrom. s. Paula, opuściła zgromadzenie w r. 1929.

<sup>167</sup> Paulina Augustin, w zgrom. s. Melania, opuściła zgromadzenie w r. 1922.

i nie dopuścić, żeby miało powstać zamieszanie albo z wysiłku zniechęcenie i zwątpienie.

Rozmawiałem po trochu z Siostrami, żeby zrozumieć, jak się dzieje i zdaje mi się, że ten młody ksiądz<sup>168</sup> trochę niepraktycznie się do nich bierze, ale za to dobrze, że bardzo gorliwie od nich postępu od spowiedzi do spowiedzi wymaga. A ta mała Jadwiga, to jak mi się zdaje bardzo dobrze rządzi i gospodaruje.

Dynka jest zabiedzona i chora, niech się radzi i doktora słucha a duchownym kłopotom niech się broni jak może i niech będzie rozsądna i spokojna, bo choremu inaczej się wszystko przedstawia jak zdrowemu.

Wczoraj dostałem list od Tereni<sup>169</sup>, który posyłam.

Może bym co więcej pisał, ale śpieszę, żeby list oddać na pocztę. Opiece Boskiej Dynusię polecam, żeby ją wspomagał we wszystkim i żeby była grzeczna. Do widzenia daj Boże niezadługo, jak się spodziewam.

124 (58) Zakopane, środa [16 grudnia 1908]

W sobotę chcę jechać do Krakowa. Póki był biskup, musiałem gonić, ale wczoraj pojechał. Bardzo tu jest ładnie. Chcę sobie trochę odpocząć i urządzić tabernaculum z tej i tamtej strony<sup>170</sup>. Miał być doktor<sup>171</sup> u Sióstr dzisiaj, ale odwołałem tę wizytę na piątek, żeby zobaczyć te Siostry, które jutro mają przyjechać, jeżeli będzie pomiędzy nimi która chora — za jednym zachodem. Zresztą tu wszystko w domu spokojnie, wszystkie Siostrzeta spokojne — a Jadwiga dusi je, obraca.

Od Tereni dostałem znowu list, prosi, żeby jej ks. proboszcz<sup>172</sup> dał Komunię świętą na Boże Narodzenie, ale żeby jej zaniósł tam gdzie ona jest, przeczytam to Dynce jak przyjadę. Już bym bardzo chciał Dynkę zobaczyć, do widzenia do soboty. Niech po mnie wyjadą na główny dworzec, to zaraz z kolei pojedą do Angielskiego Ogrodu. Opiece Boskiej Dynę polecam.

<sup>168</sup> Ks. Jan Rychlik, ur. 1881, wyśw. 1904, wikary w Zakopanem, potem proboszcz w Osielcu, zm. w r. 1938.

<sup>169</sup> Orłoś.

<sup>170</sup> Ołtarz w kaplicy kazal Br. Albert tak urządzić, by ścianą odgrodzić chór od kaplicy, a nad tabernaculum znajdowało się okienko, aby Siostry w chórze mogły widzieć kapłana odprawiającego Mszę św.

<sup>171</sup> Dr Józef Zychon (1869—1949), lekarz kolejowy w Zakopanem, potem lekarz uzdrowiskowy, założyciel pierwszego w Polsce sanatorium górskiego „Bratniej Pomocy Akademickiej”, współzałożyciel Towarzystwa Przeciwgruźliczego, specjalista chorób gruźliczych. Obok zajęć zawodowych poświęcał wiele czasu pracy społecznej i dobroczynnej. Był lekarzem zgromadzeń i dzieł Br. Alberta w Zakopanem.

<sup>172</sup> Ks. Jan Ruciński. Zob. wyżej, przyp. 117.



Dyna obiecała ze Lwowa napisać, tam list posłałem.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka  
w Krakowie, ul. Lubicz 25, Dom Kalek.

[Stempel pocztowy]: Zakopane a, 16 XII 08.  
Krakau 1 16 12 Kraków 1.

125 (59) [Zakopane], niedziela po południu [1908 ?]

W Zakopanem spokój zupełny. W piątek po odjeździe Dynki rozmawiałem po trochu z Siostrami w habitach, ale żadna nie ma żadnych trudności. Agnus<sup>173</sup> się martwi, że niekiedy miewa sny nieczyste, zresztą oprócz nerwów nie szczególnego nie zachodzi o ile mogłem wyrozumieć, na modlitwie niekiedy miewa trochę pociechy, ale częściej trudno się modlić. Posyłam te listy z Prusia i te karteczki w odpowiedzi. O tych rachunkach z księdzem proboszczem niech się Dyna dowie od Scholastyki<sup>174</sup> i Albertynie<sup>175</sup>, jak myślę, niech zaraz odpisze. Wymienione są w rachunku pieniądze za drzewo należące się księdzu, ale nie wymienione są pieniądze które się od księdza należą, a i niedawno Scholastyka dała 50 fl księdzu może na Msze, czy na rachunek długu?

Listu Filomeny<sup>176</sup> nie odsyłam, bo ciężki a nie w nim nie ma, same interesiki drobne, które ona zapewne już powiedziała.

Ksiądz Kutyla<sup>177</sup> nie chciał odpisywać Maryni, kazał jej powiedzieć żeby swego terazniejszego spowiednika radziła się czy ma odprawiać spowiedź generalną. Spodziewam się że Dynka będzie grzeczniutka i rozsądna. Czekam od niej listu.

Opiece Boskiej Dynę i wszystkie Siostrzycki polecam.

126 (60) [Jarosław], czwartek [styczeń 1909]

W Krakowie rozmawiałem z Bonawenturą<sup>178</sup>, zdaje się że dom na jej zdrowie za nędzny, przy tym nie może podolać robocie, więc się zniechęca i jakby trochę desperuje. Niech Dynka z nią porozmawia to będzie lepiej rozumiała.

W Jarosławiu nie osobliwego nie zachodzi, jakoś średnio, a żeby poprawić, to na to potrzeba Siostry Starszej.

Ta wariatka Julka<sup>179</sup> też cicho siedzi od Nowego Roku. Z Magistratu nic nie słyhać.

<sup>173</sup> Anna Połomska (s. Agnieszka).

<sup>174</sup> Zofia Ruciel (s. Scholastyka) opuściła zgromadzenie w r. 1909, list zatem pochodzi z okresu wcześniejszego (ok. 1908).

<sup>175</sup> Por. przyp. 120.

<sup>176</sup> Apolonia Lichorobiec.

<sup>177</sup> Ks. Piotr Kutyla T. J. ur. 1870, zm. w r. 1934 w Zakopanem.

<sup>178</sup> Katarzyna Cichoń, w zgrom. s. Bonawentura (1876—1919).

<sup>179</sup> Zielińska.

Listu Dynki nie wyjęli ze skrzynki, więc nie poszli na kolej do Magdy<sup>180</sup>. Dziś rano siadłem nieuważnie plecami do okna i zdaje się że dostałem postrzał w krzyże, bo jestem jak przetrącony, jak się poruszę to mam ochotę krzyknąć. Może zajadę jako do Przemysła i położę się do łóżka i nasmaruję. Dostanę listy Dynki i moje i napiszę może jutro do Dynki, a może powrócę tutaj i pójdę do burmistrza czy jako tam. Na każdy sposób nie ma nic bardzo pilnego, a może Dynka potrzebna będzie, jeżeli by robić zmiany.

Opiece Boskiej Dynkę polecam.

Pojadę do Przemysła o 2-giej, to jest za pół godziny.

Wszystkie Siostry w rozmowie bardzo dobrze się przedstawiają.

127 (61) Przemysł, wtorek [1909 ?]

Wczoraj dostałem Dynki kartkę przejeżdżając przez Jarosław i pojechałem do Przemysła, poładowałem co mogłem i za chwilę o 3-ciej jadę do Lwowa, bo tam mają Bracia jedną trudną sprawę, której beze mnie nie potrafią załatwić. Spodziewam się we czwartek do Krakowa zdążyć, choć nie wiem, którym pociągiem, może aż przed 10-tą wieczór.

Dyna więc niech zatrzyma swój wyjazd do Zakopanego, do soboty albo może do poniedziałku i niech zaraz im napisze, żeby nie wyczekiwali, albo niech zatelegrafuje. Dlatego niech na mnie zaczeka, że jak mi się zdaje, trzeba zmiany porobić. Nie opisuję niczego, bo to rzecz za trudna i nie mam też czasu, bo zaraz muszę wyjeżdżać. Pozdrawiam Dynę i opiece Boskiej wszystkie polecam.

Do widzenia, do widzenia, proszę się za mnie pomodlić i zara z parę słów do Jarosławia napisać, bo tam mam jazdę przerwana i koszyk zostawiłem, więc na parę godzin tam wstąpię albo może jutro na wieczór.

W Prusiu, w Jarosławiu i tutaj polepiłem trochę co mogłem, więc jest jako tako od biedy, ale nie tak jak miało być.

128 (62) W wagonie, czwartek [1910]

Dynka niech zara z idzie do doktora, może do Schnajdera<sup>181</sup>. Z interesami i ze zmianą i z wyjazdem proszę zaczekać do mojego przyjazdu. Spodziewam się że w przyszły czwartek, najdalej w piątek powrócę do Krakowa. W niedzielę byłem w Stanisławowie, powróciłem w poniedziałek, we wtorek pojechałem do Sokala, dziś jadę do Prusja, jutro do Lwowa, we wtorek do Przemysła, w środę do Jarosławia i do Krakowa.

<sup>180</sup> S. Magdalena Sierko.

<sup>181</sup> Dr Ludwik Schneider, lekarz-internista, wiceprezydent m. Krakowa, przyjaciel zakonów, działacz społeczny i dobroczynny.

U Sióstr we Lwowie zdaje się spokojnie i u tych dzieci sokalskich, trzeba było z wszystkimi porozmawiać, bo już chciały prosić księdza spowiednika, młodego bernardynka<sup>102</sup>, żeby z nimi rozmawiał, wszystkie bardzo dobre dzieci.

Może jeszcze jutro z Prusia napiszę co do Dynki, przy stole, bo bardzo źle pisać w wagonie i nie ma na czym. Proszę być spokojną i nie tak naglić z tą sprawą, ale Panu Bogu to polecić. Ale do doktora iść zaraz, jeżeli nie do tego, to do innego, ale iść zaraz.

Opieczę Boskiej Dynkę i wszystkie dynki polecam.

Proszę z a r a z napisać do Lwowa.

[Adres]: Siostra Bernardyna III Zakonu Ś-go Franciszka, Kraków, ulica Lubicz 25, Dom Kalek.

[Stempel pocztowy]: Belzec-Jarosław 514 1. 10 [nieczytelny]  
Krakau 1 1 9 Kraków 1 [nieczytelny]

129 (63)

Lwów, wtorek [1910]

Za pół godziny jadę do Tarnowa, w końcu tygodnia będę w Krakowie. Może w piątek niech do Krakowa Dynka list napisze. U Sióstr wszystko spokojnie.

Z takich niedorzecznych myśli Dynka nie powinna sobie nie robić, bo to nie ma żadnego ani najmniejszego znaczenia. Niech będzie rozsądna i niech się leczy jak może, spodziewam się, że niedługo do Was przyjadę.

Opieczę Boskiej was polecam, Dynę szczególnie, żeby była dobra i grzeczna.

[Adres]: Siostra Bernardyna III-go Zakonu Ś-go Franciszka, Zakopane III, Klasztor, Kuźnice.

[Stempel pocztowy]: Lemberg 12 7 6 ? Lwów.

130 (64)

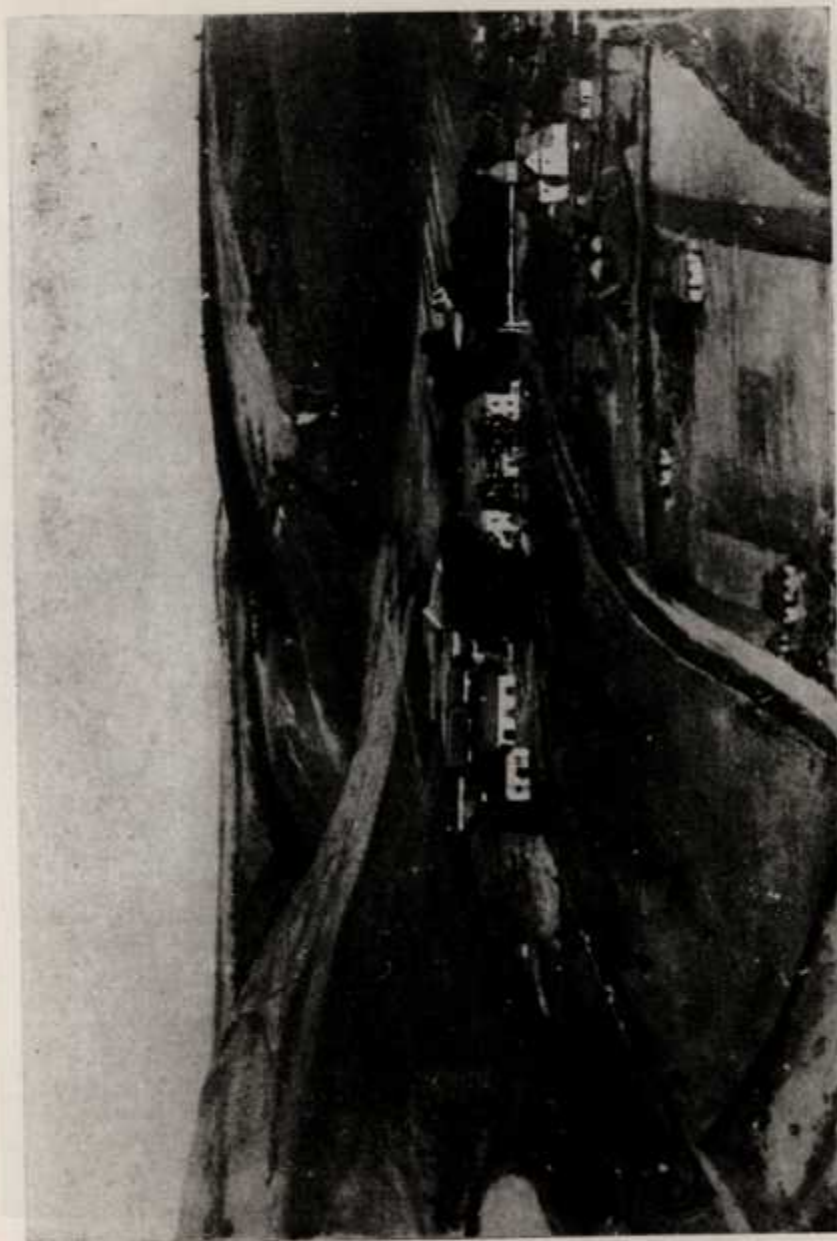
Lwów, środa [1910—11 ?]

W Stanisławowie zrobiło się zamieszanie pomiędzy Braćmi, więc muszę tam zaraz jechać, jutro powrócę wieczorem, a w piątek może wyjadę. Będę się starał zdążyć do Krakowa na sobotę, ale nie wiem czy mi się uda, bo obiecałem do Jarosławia wstąpić. Kartkę Dynki odebrałem, cieszę się że rozsądna kartka i Dynka.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Opieczę Boskiej was polecam.

Niech Dyna napisze, żeby nie wyczekiwały w Zakopanem.

<sup>102</sup> Chodzi tu prawdopodobnie o o. Mariana Ł u c z a k a, ur. 1880 r., wyśw. w r. 1904, który w owym czasie był katechetą w Sokalu.



32. Adam Chmielowski, Widok Zawala (1883).



32. Adam Chmielowski, Ulica w podolskim miasteczku (Kraków 1887)

131 (65)

[Kraków], środa [1911 ?]

Dynka jest prorok, bo przeziębilem się i siedziałem w domu przez piątek, sobotę i niedzielę ciągle na łóżku. Piszę i załatwiam sprawę o subwencję, jeżeli mi się dziś uda załatwić, albo zupełnie się nie uda, to pojedę jutro we czwartek do Lwowa wprost, jeżeli zaś co się przewlecze to w piątek przyjadę.

Byłem wczoraj u Sióstr i oddałem kartki. Z pierwszego listu się ucieszyłem, że dziecko gospodarne i roztropne, a teraz żaluję Dynki, że chora i biedna, ale to Pan Jezus daje krzyżyk, trzeba przyjąć i podziękować za to i za wszystko co na dziecko przychodzi, bo to wszystko jest z miłości Pana Jezusa dla Dynki. Mało na tym zależy co człowiek czuje, ale na tym zależy, jaki ktoś jest, a Dynka ma dobrą wolę i kocha Pana Jezusa, a to Pan Jezus jej daje, niech będzie błogosławiony na wieki za wszystko, za wszystko.

Dynka nie umrze, ale ja radzę przerwać lekarstwo, bo prawdopodobnie natura tego nie znosi i z tego robią się awantury, a o doktorze pomyślmy jak przyjadę.

Nie mam czasu pisać więcej, bo mam jechać zaraz do ks. kardynała<sup>103</sup> i do prezydenta<sup>104</sup>.

Opiece Boskiej Dynkę polecam, proszę się uspakajać, bo nic nie brakuje d u c h o w n i e, same wrażenia na nerwy i na imaginację.

Nic nie może oderwać Dynki od Miłości Bożej, wszystko reszta jest nic i nic. Bratu Starszemu trzeba trochę wierzyć.

132 (66)

[Kraków, 1911]

Jedziemy jutro z bratem Przełożonym koło 11-tej, prosimy o obiad w domu o pół do 11-tej, już telegrafowaliśmy do Tarnopola, będę jutro u was po śniadaniu, już mam zęby. Nie zastałem ks. Ziolkowskiego. Dynka trochę chora, powinna być u doktora, ale nie ma się czego b a ć a n i t r o s z k ę, tylko ten nudny krzyżyk przyjąć jak i wszystko co Pan Jezus daje. I Siebie samego chce Pan Jezus dać Dynusi, n i e c h D y n k a i d z i e, jeżeli tylko zdrowie pozwoli, bo może katar z przeziębienia albo influenza.

I niech się pomodli za Julkę i odpusty ofiaruje, a za Tatusia też choć Zdrowaś Maryja po Komunii.

Niech Pan Jezus błogosławi.

133 (67)

[Kraków, 1911]

Siostry w Przemyślu i tutaj niech nie chodzą do piekarni Braci,

<sup>103</sup> Kardynał Jan książ z Kozielska P u z y n a (1842—1911), był księciem-biskupem krakowskim w latach 1895—1911.

<sup>104</sup> Juliusz L e o (1862—1918), prezydent m. Krakowa w latach 1904—1918.

bo to fałszywa praktyka i zła rzecz, ciasto jest głupstwo, można ciasto zrobić w domu a Braciom dać żeby upiekli.

Choć nie ciężko chora, to na to samo wynosi, bo chodzić jest niebezpiecznie z taką nerką, więc mi się zdaje, że trzeba się w domu wypowiadać. A gdyby Ojciec<sup>185</sup> dziś nie przyszedł to jeszcze jest środa i czwartek przed świętami, ale chodzić i narażać tę nerkę na gorsze oberwanie nie trzeba.

Pójdę zaraz do Sióstr, żeby zmiarkować, jak tam jest z tymi urządzeniami, to będę się starał po południu być u Dyny.

Opiece Boskiej ją polecam.

134 (68)

[Kraków]

Brat Antoni<sup>186</sup> dostanie jutro bilety. O leczeniu gadka<sup>187</sup> pomówimy jutro, niech Dynka przyjedzie. Ja wcale z domu nie wychodzę z powodu tej biedy z żołądkiem. Chciałbym jechać w piątek do Tarnowa.

A na te wszystkie duchowne wrażenia sprzeczne i przykre nie trzeba nic zważać, bo by się diabeł cieszył, żeby mógł Dynkę zamścić i zamieszać.

Dynka nie ma żadnego rozsądnego powodu do niepokoju, powinna być bezpieczna na łonie Miłości Pana Jezusowej, grzecznie siedzieć w łódce na laweczce, choćby burza była najszaleńsza a Pan Jezus spał. Opiece Boskiej polecam Dziecko.

[Na odwrocie]: Siostrze Starszej.

135 (69)

Lwów, sobota

Niech nam Matka Dynka długie lata żyje, póki komar z morza wody nie wypije<sup>188</sup>.

I niech będzie dobrusia i zdrowa. A tutejsze Siostry ofiarować mają jutrzejszą Komunię za Matkę, i ja także za dziecko.

Dziś rano w Stanisławowie dopiero dostałem list Dynki do Sokala adresowany, do Rumunii<sup>189</sup> nie jeździłem, bo mnie stanisła-

<sup>185</sup> Ks. Czesław Lewandowski.

<sup>186</sup> Jan Borchuch, w zgrom. hr. Antoni (1883—1942), przyjęty do albertynów przez Założyciela w r. 1911. Śluby złożył w r. 1934. Aresztowany przez Gestapo w r. 1941 przebywał kolejno w więzieniu na Montelupich, Wińniczu, obozie w Oświęcimiu i w Dachau, gdzie zmarł 28 VI 1942 r. Zob. B. Mróz, Materiały, s. 15.

<sup>187</sup> Tak Br. Albert nazywał oswojoną wiewiórkę, która znajdowała się w pokoju s. Bernardyny.

<sup>188</sup> Trudno ustalić datę listu. Imieniny obchodziła s. Bernardyna, jak wspomniano, od r. 1908 w dniu 3 lipca (zob. wyżej, przyp. 71). Niżej zaś wspomniany dr Jordan zmarł w r. 1907.

<sup>189</sup> Do o. Pydykowskiego, który wówczas przebywał w Rumunii.

wowskie sprawy zatrzymały, więc już za późno tam jechać. Chcę jechać w poniedziałek na Zgorajszczyznę, we środę do Sokala na święto, w piątek późno wieczór albo w sobotę do Krakowa.

Proszę mi do Sokala odpisać co robi Dynka, żebym był spokojny o nią.

Do Zakopanego bez wypróbowanego bandaża nie wolno jechać. Jeżeli są bóle i gorzej się robi, trzeba się kłaść do łóżka i leżeć dopóki się nie poprawi. Bez bandaża nie chodzić na ulicę. Jakby było trochę dobrze to jakkolwiek się opasać i pójść do pana Jordana<sup>190</sup>, zapewniwszy się telefonem, że jest w domu, a lepiej może pojechać fiakrem. Doktor Czech<sup>191</sup> zdaje się nie rozumie, że podczas chodzenia nerka się opuszcza i boli, a kiedy Dynka leży to nerka jest na swoim miejscu bo nie boli. Do doktora Czecha trzeba posłać Marię<sup>192</sup>, upomnieć się o bandaż i opowiedzieć mu jak się źle robi podczas chodzenia.

A może by było dobrze poczekać z podróżą do Zakopanego do przyjazdu Tatka, bo jechać byle jak, kiedy doktor potrzebny, Jordan albo jaki inny, to przecie nie można.

Jeżeli Magdalena<sup>193</sup> nagli to może by jej kogo posłać do pomocy, a samej poczekać dopóki się nie poprawi.

Kiedy dziś przed paru godzinami przyjechałem, powiedzieli mi Bracia, że dziś po południu odesłali do Stanisławowa list z Krakowa, który tu do mnie przyszedł — może od Dynki? Będę telegrafował do Stanisławowa, żeby mi ten list odesłali na jutro do Lwowa.

Gdyby zachodziło coś nagłego, żebym musiał jechać do Krakowa zamiast na Zgorajszczyznę i do Sokala to proszę zaraz jutro, niech Dynka zatelegrafuje, piszę tak w niewiadomości, co ten drugi list zawiera i od kogo jest. Ale mam nadzieję, że ten list jeszcze dziś dostanę, bom posłał na kolej, żeby mi go zwrócili.

Opiece Boskiej Dynkę solenizantkę polecam.

Lwowscy Bracia tak jak krakowscy zachwyceni są nowym sposobem rekolekcji. W Stanisławowie zaczynają w poniedziałek. Zostaje tylko Zgorajszczyzna i Sokal.

Tatko ma bardzo dużo zabiegów i nie bardzo zdrow, jak zwykle. Ale się pocieszył, że Dynka się uspokoiła trochę i chodzi do Pana Jezusa.

<sup>190</sup> Dr Henryk Jordan (1842—1907), lekarz krakowski, prof. położnictwa i ginekologii, dyrektor kliniki ginekologicznej U. J., znany filantrop, założyciel parku Jordana w Krakowie. Napisał szereg rozpraw z zakresu położnictwa.

<sup>191</sup> Trudno rozstrzygnąć, kim był ów dr Czech, bo lekarzy o tym nazwisku było w Galicji wielu.

<sup>192</sup> S. Maria Szperka.

<sup>193</sup> S. Magdalena Sierko.

Z pewnością Pan Jezus chce doskonałości od Dynki, ale kiedy Dzieciątko Jezus przychodzi do serca jak do kolebusi, żeby nią nie targać, niech śpi albo spokojniutko sobie leży Śliczniutkie. Ono tyle już dało Dyncę, a chce dać wszystko, zniechęcać się nigdy nie trzeba, po burzy bywa spokój, po zimie zielona wiosna.

Niech Pan Jezus Dzieciątko małą rączką Dyncę pobłogosławi.

136 (70)

Zakopane, piątek [ok. 1910.]

Kiedy tamten list wysyłałem, przyszła panna Maria z gromadą panienek<sup>184</sup> i zastała mnie przy listach u Sióstr, że nie mogłem listów wysłać. A i dziś dopiero przed chwilą Bracia listy przynieśli, więc nie pójda o 3-ciej, może jutro po południu dopiero albo pojutrze Dyna dostanie.

Tutaj wszystko spokojnie. Powiedziałem Jadwidze<sup>185</sup>, żeby napisała do Dyny a także o Kasi i o Julce<sup>186</sup>. Niech Dyna zrobi co do nich, jak sama uważa, bo ja nie wiem. A co do Józki Ślązaczki, to myślę żeby ją wziąć do Zakopanego, kiedy taka dobra, ale jeżeli nie ma palców to będzie bieda.

Gdyby Bracia nie dostali człowieka świeckiego który by po was pojechał, to proszę nająć fury góralskie, chociaż może przecie jako dostaną człowieka.

Nie wiem też, który ksiądz dla Tereni lepszy czy ks. Ryś<sup>187</sup> czy ks. Niedzielski<sup>188</sup>, Dynka niech sama zdecyduje.

Czekamy na Dyncę, Opiece Boskiej ją polecam.

Niech będzie roztropna i miła i niech się modli i Panu Jezusowi wszystko poleca.

Wszystkie Siostrzyczki pozdrawiam i Panu Jezusowi polecam. Nie bardzo jestem zdrow.

137 (71)

Obiecała Tatkwowi Dynka, że już będzie dobra. Tatko poszedł, bo nie można po dzwonku na pacierze jeszcze rozmawiać, tylko dlatego poszedł. Na Tatka nie trzeba się obrażać, bo jest dla Dynki dobry, wiele tylko może i potrafi. Jeżeli Dynka jutro opuści Komunię Ś-tą, to zasmuci Pana Jezusa, a dogodzi temu Czarnemu,

<sup>184</sup> Maria Zamoycka (1860—1937) z uczennicami Szkoły Gospodarstwa Domowego.

<sup>185</sup> Ś. Jadwiga Dziak, przełożona albertynek w Zakopanem w latach 1907—1910.

<sup>186</sup> Kandydatki do Zgrom. SS. Albertynek. Nazwisk nie udało się ustalić.

<sup>187</sup> Ks. Ludwik Ryś, proboszcz w Rawie Ruskiej.

<sup>188</sup> O. Teofil Niedzielski (1870—1927) z zakonu OO. Reformatorów, długoletni katecheta szkoły ludowej w Rawie Ruskiej (1900—1927), przełożony klasztoru w Rawie w latach 1904—1909 i 1923—1927. Zmarł 20 III 1927 w drodze do lekarza.

który dyktuje skrupuły, obrażania i zniechęcenia, byle odpędzić od Pana Jezusa, który jest Dynki kochanie, obrona i życie. Niepokój Dynki jest od szatana. Tatko będzie się modlił do Matki Boskiej, żeby dziecko bronila i otoczyła swoją opieką.

Niech Dyncę Pan Jezus błogosławi.

[Na odwrocie]: Siostrze Starszej.

138 (72)

Te wszystkie złości i ciemności pochodzą z choroby, a trochę od Czarnego. Dynczka biedne dziecko musi nosić krzyżyk, musi cierpieć. Tatko nie przyszedł, bo był cały czas zajęty, przy tym Dynka w łóżku chora, niedobrze rozmawiać.

Ta bojaźń śmierci jest głupstwo od Czarnego i dzieciństwo. Dynczka nie umrze, ale ani śmierci nie potrzebuje się bać, a jeżeli umartwi w sobie tę chęć spowiadania i te przypomnienia grzechów, to się spodoba za to Panu Jezusowi i będzie miała zasługę.

Na Tatka nie trzeba się gniewać, bo to niesłusznie, a jeżeli potrzebny to zatelefonować.

Opiece Boskiej dziecko poleca.

139 (73)

Dynczka biednusia, dobre dziecko, Szatanisko głupie, szkaradne. Pan Jezus kocha Dyncę, dopuszcza ciemności, choroby, pokusy, niech będzie pochwalony. Dziecko pójdzie jutro do spowiedzi i do Pana Jezusa, będzie pocieszone.

Opiece Pana Jezusa, Matki Boskiej i Aniołów poleca Dynczkę

Tatko

Proszę spać spokojniutko.

140 (74)

Spowiedź i Komunia Ś-ta w piątek byłyby koniecznie potrzebne, gdyby Dynka miała wyjeżdżać, ale ponieważ zostaje, to lepiej z łóżka nie wstawać, jeżeli będzie słaba a w sobotę po południu się wyśpowiadać, a z domu nie wychodzić. Co zaś do rozmowy z Siostrami, to jak Dyncę zdaje się tak niech zrobi.

Proszę się uspakajać i wszystko pomyślne i przeciwne na Opatrzność Boską zdawać, Panu Jezusowi wszystko wszystko i wewnętrzne i zewnętrzne polecić i być spokojną.

Opiece Boskiej chore dziecko polecam.

141 (75)

Czarny taką rewolucję robi biednej Dynce. Przecież kiedy napisałem, żeby się w domu spowiadała to się samo rozumiało, że trzeba Ojca<sup>199</sup> o tym powiadomić.

Będę się starał przyjechać na kolację, chyba by coś niespodziewanego przeszkodziło.

Niech Dyna będzie spokojna, bo te wszystkie niepokoje to bagatela.

142 (76)

Spóźniliśmy się z Br. Piotrem na poranny pociąg do Przemysła, pojedziemy dziś po południu. Na wieczór pojedę do Jarosławia. Jutro we wtorek proszę po mnie wysłać konia na 1.37.

Proszę Dyneczki, żeby była spokojna, żeby wszystko Opatrzności Boskiej polecała. Pan Jezus kocha swoje dziecko i doświadcza krzyżkiem, żeby się stało rozsądne i zakonne.

Wszystko dla Pana Jezusa, dla nas nic.

Do widzenia — do jutra.

143 (77)

[Kraków, 1912]

Zdaje mi się, że trzeba zaraz bańki postawić, żeby się gorzej nie zrobiło i leżeć w łóżku.

A może wypadnie jutro doktora się zaradzić, jeżeli się nie polepszy, ale wstawać jutro nie można, trzeba leżeć. W każdym razie i bez baniek nie można wstawać, męczyć się spowiedzią i wyjeżdżać na drugi dzień, można by tak w chorobę się wpędzić.

Przemysłem<sup>200</sup> nie ma się co martwić, tylko Panu Bogu polecić, takie albo podobne rzeczy to chleb powszedni w Przytuliskach.

Jutro przed południem przyjadę jeżeli Pan Bóg da do was — tymczasem pozdrawiam Dynę i Opiece Boskiej polecam.

Trzeba zmówić Ojciec nasz i być spokojną.

[Na odwrocie]: Siostrze Starszej oddać.

<sup>199</sup> Ks. Lewandowskiego.

<sup>200</sup> W prasie przemyskiej pojawiły się napastliwe artykuły na Przytulisko Br. Alberta, w którym rzekomo dwoje dzieci robotnika kolejowego Cara miało być zarażonych syfilisem, za co prasa odpowiedzialnymi czyniła Braci Albertynów. (Zob. „Echo Przemyskie” 1912 nry 12—50; „Gazeta Przemyska” 1912 nry 9—25; „Nowy Głos Przemyski” 1912 nry 8—21; „Przegląd Przemyski” 1912 nry 10—11, 33). Władze zgromadzenia wniosły protest do Prokuratury w Przemysku, żądając satysfakcji („Przegl. Przem.” 1912 nr 46). Wskutek przeprowadzonego śledztwa uznano bezpodstawność zarzutów prasy i sąd uniewinnił Braci Albertynów („Echo Przem.” 1912 nr 50; „Gazeta Przem.” 1912 nr 25).

144 (78)

Kraków, wtorek [wrzesień 1913]

Jestem tu uwiązany sprawami, dziś byłem u fizyka, który z prezydentem ma być o 9-tej rano we czwartek, żeby ten dom projektowany na przytulisko zobaczyć i plac koło Sióstr na budowę nowego, obiecałem że na nich będę czekał, a drugą ciężką sprawę mam na Zwierzyńcu<sup>201</sup>.

Jeżeli Ojciec Superior<sup>202</sup> przyjedzie tu jutro, to niech będzie łaskaw zaraz po przyjeździe ze mną się zobaczyć albo mnie przez telefon do siebie zawołać, to byśmy się porozumieli co do ks. Wiejaczki<sup>203</sup>, może bym po niego w czwartek pojechał, czy jako? Jeżeli Ojcu wydaje się że nakłucie jest możliwe i żeby pomogło, a gdyby Ojciec jeszcze w Zakopanem został, to proszę z a r a z odpisać przez ekspres, żebym wiedział jak się obrócić i gdzie.

Dr Janiszewski<sup>204</sup>, mówi, że to jest dłuższa choroba — kilka tygodni. Niech więc Siostra Starsza za łaską Bożą zdobywa się na cierpliwość z miłości dla Pana Jezusa cierpiącego i niech sobie przypomina, że ojcowska Opatrzność Boża bezpośrednio rządzi naszym życiem w zdrowiu i w chorobie i w najdrobniejszych szczegółach, ażeby wszystko złe na dobre obrócić, więc wszystko chętnie trzeba przyjmować, miłe i przykre i starać się spać spokojnie na macierzyńskim łonie, choć to trudno dla ułomności naszej, kiedy bardzo boli i nudzi.

<sup>201</sup> Dom Braci Albertynów w Krakowie na Zwierzyńcu, gdzie mieścił się zakład wychowawczy dla chłopców. Chodzi tu o zmianę przełożonego i komisyjne przekazanie inwentarza zakładu.

<sup>202</sup> Ks. Lewandowski, który podówczas był superiorem Księży Misjonarzy na Kleparzu (1903—1914).

<sup>203</sup> Ks. Jan Wiejaczka (1845—1934), kapłan diecezji tarnowskiej, wyświęcony na kapłana w r. 1878, długoletni proboszcz i wicedziekan w Paleśnicy. Zasłynął w swoim czasie jako homeopata, leczący chorych metodą Karla Baunshaidta. Polegała ona na nakłuwaniu sztucznym chorego miejsca, co wywołało reakcję. Następnie miejsce to smarował olejem krotonowym, który należy do najsilniejszych środków drażniących. Przyjeżdżali do ks. Wiejaczki ludzie prości i inteligencja. (Zob. list ks. Jana Góry z Paleśnicy do ks. bpa Jerzego Ablewicza z d. 18 II 1964 r., otrzymany z innymi relacjami dzięki łaskawości kancлера Kurii tarnowskiej ks. dra J. Rzepey). Ks. Czesław Lewandowski znał ks. Jana Wiejaczkę na pewno już z początkiem XX w. W r. 1904 pojechał do Paleśnicy na kurację (zob. Notatki kronikarskie domu św. Wincentego a Paulo na Kleparzu w Krakowie (1901—1907), s. 53, 61, rkps ANP). Pod datą 2/5 1905 notuje ks. Lewandowski: „Przyjechał do nas ks. kan. Wiejaczka, prob. z Paleśnicy, który tak skutecznie leczy ludzi systemem Baunshaidta (!). Leczy naszych w domu i postronnych”. (Tamże, s. 87). S. Bernardyna, zapewne nie bez wpływu Br. Alberta i ks. Lewandowskiego, jak to z listu wnioskować można, skorzystała z usługi lekarskiej ks. Wiejaczki w r. 1913.

<sup>204</sup> Dr Tomasz Janiszewski (1867—1939), lekarz-internista fizyk miejski, habilitował się na Wydziale Medycznym U. J. z zakresu higieny społecznej. Od r. 1919 był naczelnym lekarzem m. Krakowa. W r. 1930 otrzymał katedrę higieny w uniwersytecie warszawskim. Kraków zawdzięcza mu sanatorium gruźlicze na Prądniku. Zob. Wachholz, dz. cyt., s. 57.

Modlić się i mieć pewną nadzieję że Pan Bóg wszystkim u zaradzi. A Ojciec i Tatuś będą się też starali zrobić co można za Boską pomocą.  
Proszę o list.

145 (79)

Tatko wcale się nie gniewa na biedną Dynkę, tylko owszem żałuje dziecka, że cierpi. Ale ten krzyż Pan Jezus daje, bo kocha Dynkę; krzyż zewnętrzny i duchowny. Dynka jest chora i na chorą Dynkę przychodzą oczyszczenia i duchowne noce czyli ciemności, które sprawiają mękę. Jak Pan Jezus zechce to to przejdzie i Dynka będzie dobra.

Jutro wstąpię, teraz za późno pisać i nie potrafię i posłaniec pod oknem stoi.

Opieczę Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Aniołów Dyneczkę polecam.

Niech Pan Bóg będzie za wszystko, co daje albo dopuszcza, pochwalony.

146 (80)

[Kraków, październik — listopad ? 1913]

Siostra Bernardyna — Zakopane  
posłańcem Klasztor.

Pośpiesznym drugą klasą dziś do Krakowa.  
Nosze i powóz pożyczyc z Zakładu<sup>205</sup>.

Albert

Dringend.

147 (81)

[Zakopane]

[Na recepcie: Apteka w Zakopanem]

Pierwsza recepta jest na ten płyn, który szkodził, druga na pigułki.

U Sióstr nie byłem, jadę zaraz na górkę<sup>206</sup>. Opieczę Matki Boskiej polecam Dynkę dziecko.

Proszę być spokojną a wszystkie trudności i kłopoty swoje własne i zakonne, śmiało i zupełnie i najbezpieczniej na Świętą Opatrzność Pana Jezusową zdawać, żeby nie Dynce nie mogło przeszkodzić do zjednoczenia z Panem Jezusem.

<sup>205</sup> Szkoła Gospodarstwa Domowego w Zakopanem-Kuźnicach.

<sup>206</sup> Prawdopodobnie do OO. Jezuitów w Zakopanem.

+ spisać będzie pochwalony Jezus (brzydki)  
 Amen i zawsze niech będzie pochwalony - ze względu  
 na to: dozwolę, które się nam przypada -  
 dopuszcza Pan Bóg, i tak - a i tak - w sobotę  
 minął - niech by Jezu swymi uwielbionymi  
 Matki Maryi, i ubogi braci, jak się wojna  
 i kłopoty, byśmy im przybrałamy was od dy  
 a. Hinnu, i Kim - i Opieczę Biskup, i  
 Bracia wstępy i zdrowi, i zdrowi, i  
 najwłaściwie - i przykładać - i przykładać -  
 bydy ale ubojil wogdri - i przykładać -  
 w Zakopanem - i przykładać - i przykładać -  
 Abena i Alberty - i przykładać - i przykładać -  
 w Zakopanem - i przykładać - i przykładać -  
 ze względu na Jezu - i przykładać -  
 Kraków 12/11/13

Komunii 12 nieopuszczać -  
 Modlitwy nieopuszczać -  
 Wątpliwości na swoją korzyść tłumaczyć.  
 Nie wolno się zniechęcać -  
 21



35. Rysunek Brata Alberta w liście do s. Bernardyny

148 (82)

[Zakopane]

Cały dzień dziś nie wychodzę, bo mnie bardzo męczy katar i dusi, nie wiem czy jutro wyjdę. Pozdrawiam Dynę, Opiece Boskiej polecam.

Proszę o modlitwę.

[Na odwrocie:] Siostrze Starszej.

149 (83)

Czarny zaciemnia sumienie, a Pan Jezus rozjaśnia. Dynka powinna być spokojna, to by ucieszyła Pana Jezusa i Tatka.

Opiece Boskiej polecam dziecko.

[Na odwrocie:] Siostrze Starszej.

150 (84)

Niech Dynka zalepi list do Tereni<sup>207</sup> i poszle w swoim i może co dopisze dla Stanisławy<sup>208</sup>.

Proszę być rozsądną i spokojną, bo o chwałę Pana Jezusa idzie i o to, żeby nie miał od nas krzywdy.

Nie wiem czy wydołam przyjechać we wtorek, bo tam będzie Msza jutro i poniedziałek więc zostają dwa popołudnia.

Stanisławie powiedziałem, żeby napisała co z nią jest, dlatego napisała.

Z Terenią zaczyna się znowu kręcić, może zacznie wariować, bo znowu są te klaryski zapewne i cała reszta.

Opiece Boskiej Dynkę polecam.

151 (85)

Komunii 5-tej nie opuszczać.

Modlitwy nie opuszczać.

Wątpliwości na swoją korzyść tłumaczyć.

Nie wolno się zniechęcać.

[Rysunek: diabeł z tablicą: „Szkrupuły“.]

152 (86)

Do spowiedzi.

Wątpliwości na swoją korzyść tłumaczyć.

Do Komunii chodzić

Do modl[itwy]

<sup>207</sup> Orłoś.

<sup>208</sup> Józefa Rogalska, w zgom. s. Stanisława (1878—1926).



Przed modl. siebie porzucić i wszystko stworzone.  
Uspokajać się,  
być posłuszną,  
postanowić robić zawsze to co się doskonalsze wydaje.

153 (87)

Komunii ani modlitwy nie wolno opuszczać.  
Dla troszkę kłakolu nie wolno wyrzucać pszenicy.  
Nie wolno o grzechach myśleć, albo że nie odpuszczone.  
Bardzo szczegółowo ani długo się nie spowiadać.

154 (88)

Razem z kolacją dostałem kartkę, już za późno iść do Sióstr.  
Niech Dynka Bozi nie opuszcza. Niech Ją Pan Jezus uspokoi i błogosławi.

Dynka ma niewinną duszyczkę, niech się niczym nie wiąże.

155 (89)

Może by w poniedziałek mogła Dynka wyjechać do Krakowa  
a we czwartek do Jarosławia? tak by było najlepiej.

156 (90)

Posłuszeństwo jest akt wiary i miłości, sposób zjednoczenia  
z Bogiem, najpewniejsza obrona od szatana i miłości własnej.

Mam być posłuszną.

1-o Medytacji codziennie pół choć godziny.

Codziennie czytać Ś-tą Teresę — 12 pacierzy.

O ile można „bez wysiłku“ zastosowywać się do Sióstr.

Starać się wcześniej zasypiać.

Spać kiedy się zechce.

Jeść mięso trzy razy na dzień.

O grzechach dawnych wcale nie myśleć;

Wątpliwości tylko o na swoją korzyść tłumaczyć;

Spowiednika nie oszukiwać i nie straszyć.

Przez posłuszeństwo oddajemy prawdziwie swoją duszę Panu  
Bogu, który nami rządzi jako swoją własnością we wszystkich rze-  
czach największych i najmniejszych.

157 (91)

Dla miłości Pana Jezusa i z posłuszeństwa dla  
Niego wątpliwości na swoją korzyść tłumaczyć;  
Za wszystko, nawet za najcięższe utrapienia dziękować.

## B. Do innych Sióstr Albertynek

158 (1) Do s. Filomeny Lichorobiec w Krakowie<sup>209</sup>

[Kraków, maj 1900]

Posyłam Siostrze tę dziewczynkę, która jest tercjarką z Kró-  
lestwa. Nie wiem czy by była na Siostrę, ale zdaje mi się, że może  
na służącą by była, bo prostoduszna i rozsądna i zdrowa, na świe-  
cie chodzi na zarobek, mówi że jeżeli nie będzie przyjęta do za-  
konu, to powróci do Królestwa, a może na zimę pójdzie do służby.

Proszę z nią porozmawiać, po południu u was będę to może co  
uradzimy.

159 (2) Do s. Filomeny Lichorobiec

[Kraków, maj 1900]

O Mogiłę trzeba się spytać Matki<sup>210</sup>, mnie się to nie bardzo  
podoba, roztargnienie i tyle. Lepiej się przejść do ko-  
ściola na adorację, jak potrzeba trochę ruchu. Konie też codziennie  
idą na kwestę, dopóki jeszcze pogoda.

Wczoraj byłem zmęczony, dziś mi się wydaje, że może nie  
przyjmować tej dziewczyny, a i przepelnienie po do-  
mach. Ale pokazać ją Matce.

Opiece Boskiej was polecam.

[Na odwrocie:] Siostrze Filomenie.

160 (3) Dla S. Gerardy Gustof<sup>211</sup> w Jarosławiu

[na obrazku]

Pan Jezus dobry Pasterz niesie malusienką owieczkę. Listy  
odebrałem, nie potrzebują odpowiedzi.

Opiece Boskiej Siostrę i cały dom polecam.

<sup>209</sup> Zob. wyżej, przyp. 82.<sup>210</sup> S. Teresy Orłóń.<sup>211</sup> Maria Gustof, w zgrom. s. Gerarda, wstąpiła do albertynek w r. 1905. Kolejno pełniła przez szereg lat obowiązki przełożonej w Przemyślu, Sokalu, Stanisławowie, Jarosławiu i Krakowie. Od r. 1922 piastuje urząd prokuratora generalnej.

161 (4) Do s. Heleny Wilkołek<sup>212</sup> w Zakopanem[Zakopane, 1913]<sup>213</sup>

Siostra Helena<sup>214</sup> zakonnica z Księżówki otworzyła list i z prośbieniem odesłała przez brata Stanisława<sup>215</sup>. Jak nasza Helena będzie odpisywać tej swojej milej małej nauczycielce<sup>216</sup>, to niech też jej napisze, że „Nowa Reforma“ nie jest gazeta dobra i katolicka, ale jest liberalna. Kto ją stale czyta, to tak jakby stale jadł zatrute potrawy, a nie wiedział o tym.

„Głos Narodu“ jest katolicka gazeta w Krakowie, a i „Czas“ choć ten nie jest demokratyczny, ale liberalne gazety są złe i Kościółowi przeciwne.

## 162 (5) Do s. Heleny Wilkołek w Zakopanem

[Kraków, 1913—1914]

Proszę Siostry Heleny.

Posyłam kartę<sup>217</sup>, proszę w poniedziałek przyjechać do Krakowa, przywieźć Zosię<sup>218</sup>, Julę<sup>219</sup> i Marynię Stankiewiczówną<sup>220</sup> i Pelagię<sup>221</sup>; gdyby się przypadkowo list spóźnił to we wtorek.

Miejsce dla Maryni gotowe, gdyby pokazywała jakie dziwactwa przed wyjazdem, to kupić dla niej cały bilet, żeby w pociągu czego nie było. Konika wyszemy.

Pozdrawiam was i Opatrzności Boskiej polecam

Bernardyna<sup>222</sup>

<sup>212</sup> Maria Wilkołek, w zgrom. s. Helena, wstąpiła do albertynek w r. 1905. Piastowała kolejno urzędy: przełożonej w Krakowie i Jarosławiu, mistrzyni nowicjatu w Krakowie. Po śmierci s. Bernardyny rządziła zgromadzeniem początkowo jako wikaria generalna, a na kapitule w r. 1947 została wybrana przełożoną generalną. Urząd generalnej sprawowała do r. 1960.

<sup>213</sup> Datę listu ustalono na podstawie zeznań adresatki.

<sup>214</sup> Chodzi tu o s. Helenę Terlifaj (1872—1957), ze Zgrom. SS. Franciszkanek Rodziny Maryi. W r. 1913 prowadziła pensjonat „Księżówkę“ dla księży w Zakopanem.

<sup>215</sup> Albertyn Stanisław Żyroński, zmarły w opinii świętości w Zakopanem w r. 1941.

<sup>216</sup> Mowa tu o rodzonej siostrze s. Heleny Wilkołek — Wiktorii Gorgoniowej.

<sup>217</sup> Karta wolnego przejazdu koleją dla dwóch albertynek.

<sup>218</sup> Zofia Szymbisz, kandydatka do Zgrom. SS. Albertynek, późniejsza s. Dorota (1888—1929).

<sup>219</sup> Aniela Trzop, również kandydatka, w zgrom. s. Julia, wyszła z zakonu w r. 1921.

<sup>220</sup> Maria Stankiewicz, postulantka, nie przyjęta do zgromadzenia z powodu psychicznej choroby.

<sup>221</sup> Wiktoria Bieda, w zgrom. s. Pelagia (1890—1919).

<sup>222</sup> List w całości wraz z podpisem jest autografem Br. Alberta.

## 163 (6) [Kraków], 24 grudnia 1913

Życzenia<sup>223</sup> wszystkich błogosławieństw od Dzieciątka Jezus dla Sióstr i domu na Krakowskiej<sup>224</sup> zasyła Brat Starszy.

164 (7) Do s. Ludwiki Tomczyk<sup>225</sup> w Sokalu

Lwów, 26, piątek [1913—1914]

Najmilsza Siostrze Ludwiko.

Chorowałem tu we Lwowie i jeszcze jestem niezdrów. Dziś po południu chcę wracać do Krakowa, po drodze wstąpię, jak mi się zdaje, do Przemyśla, żeby nie jechać jednym ciągiem. Nie stać mnie na to, żebym jechał do Sokala. Siostra sama bardzo dobrze tę sprawę załatwi, proszę przyjechać do Lwowa z drugą Siostrą, wziąć ze sobą papiery, które do tej rzeczy się odnoszą i pieczętkę zakładu, jeżeli jest jaka. P. Schier<sup>226</sup>, nasz adwokat napisze kwit i odbierze Siostrze pieniądze.

Pozdrawiam was wszystkie Siostry sokalskie i opiece Boskiej polecam.

165 (8) Do s. Izydory Wicher<sup>227</sup>

Najmilsza Siostrze Izydoro.

Proszę przez 9 dni rozważać *Ostrożności* Ś-go Jana od Krzyża, codziennie 3 ostrożności. Od zachowania tych reguł duchownych w s z y s t k o z a l e ż y. Zakonnica, która nie chce tego zachować jest jak świecka osoba, która 10-ciu przykazań nie chce zachować.

Nic na równi z Bogiem.

Nic nad Boga. Nic prócz Boga.

Nic równocześnie z Bogiem.

Jeden Bóg jednej duszy.

Wszystko — Wszystkiemu.

Serce Sercu.

<sup>223</sup> Identyczne życzenia wysłał Br. Albert do Sióstr w Krakowie na Podzameczu, Jarosławiu i Stanisławowie (w ASA).

<sup>224</sup> Przy ul. Krakowskiej 47 mieściło się Przytulisko dla Kobiet.

<sup>225</sup> Katarzyna Tomczyk, w zgrom. s. Ludwika, wstąpiła do albertynek w r. 1893. Była przełożoną w Sokalu przed pierwszą wojną światową. W r. 1923 wyszła ze zgromadzenia.

<sup>226</sup> Aleksander Schier, adwokat we Lwowie.

<sup>227</sup> List był wysłany albo do Lwowa, albo do Jarosławia. S. Izydora Wicher pracowała przy chorych we Lwowie w latach 1910—13, potem pełniła obowiązki przełożonej w Jarosławiu (1913—27). Brat Albert pisał niniejszy list po r. 1912, bo wzmianka w nim o *Ostrożnościach duchownych*, które ukazały się w druku w r. 1912. S. Izydora Wicher zmarła w r. 1959.

Boże mój — cóż jest na Niebie lub na ziemi godnego miłości wobec Ciebie?

Pozdrawiam Siostrę i Opieczę Boskiej polecam.

166 (9) **Do Sióstr w Zakopanem**

[Zakopane]

Na początek rekolekcji:

Veni Creator — Duszo Chrystusowa — Zdrowaś Maryja.

Co 20 minut czytać punkta, jeżeli są 3 punkta.

Jeżeli powtórzenie medytacji, czytać treść.

Nauka o rekolekcjach.

Punkta podług Ś-go Ignacego — Fundament.

Na zakończenie: Duszo Chrystusowa — Litania do W. Świętych 3-ch Zakonów i Ciebie Boże chwalimy.

Proszę zapytać Braci przez telefon<sup>228</sup>, o której godzinie kończą ostatnią medytację.

Postaram się przyjść na zakończenie do was.

167 (10) **Przepisy dotyczące wzajemnego stosunku  
Braci i Sióstr**

**Dla Sióstr w Przemyślu**

Furtka od Sanu ma być tylko przez czas noszenia paszy otwarta.

Furtka od szopy tylko podczas młynkowania może być otwarta.

Braciom nie wolno przechodzić przez tylne furtki, tylko przez furtę od ulicy. Jeżeli co robią na podwórzu Sióstr, nie trzeba się do nich zbliżać, a jeżeli wypadnie o co się porozumieć, trzeba spuścić welonik.

Przy kole czy gdzie indziej, trzeba się starać jak najkrócej rozmawiać.

W ogóle jeżeli się trzeba z Bratem rozmówić — mżą być dwie Siostry i mają mieć weloniki spuszczone.

We wszystkim starać się pilnie przestrzegać jak najściślejszej separacji.

Dla pamięci.

168 (11) **Do Sióstr w Zakopanem**

1. Siostrzom z Braćmi wolno rozmawiać dłużej tylko przez zasłoniętą kratę, albo przez koło, a

<sup>228</sup> Telefon był zainstalowany na Kalatówkach przez Br. Alberta i łączył dom albertynek z albertynami. Br. Albert własnoręcznie wypisał rozkład godzin, w których można było korzystać z telefonu.

2. gdyby się zdarzyło rozmawiać gdzie indziej z Bratem twarzą w twarz, trzeba spuszczać welonik.
3. Przy innych osobach, kiedy rozmowa jest ogólna, nie wypada spuszczać welonika.
4. Przy każdej rozmowie z Braćmi czy obcymi mają być zawsze dwie siostry.
5. Rozmowa z Braćmi nie ma trwać dłużej jak ćwierć godziny.
6. Do mieszkania Sióstr nikomu nie wolno wchodzić oprócz księdza dla zaopatrzenia chorej i doktora, także komisji urzędowej, albo osób zwiedzających zakład, którym mają towarzyszyć dwie siostry.

169 (12)

**Dla Braci**

1. Żadnemu z Braci wchodzić do domu Sióstr poza furtę nie wolno.
2. chyba jeżeli będzie wezwany przez Siostry do wykonania jakiej niezbędnej roboty może wejść za furtę i być [w] domu podczas roboty, ale to z drugim Bratem albo pomocnikiem świeckim.
3. Pojedynczo wolno wejść Bratu tylko do kaplicy, żeby służyć do Mszy Ś-tej albo grać na organkach podczas wystawienia albo Mszy Ś-tej uroczystej. Bezpośrednio po nabożeństwie odejść do domu.

**Dla Sióstr**

1. Przy rozmowie z Braćmi ma być zawsze dwie Siostry, ta która towarzyszy ma uważać na zegarek, żeby rozmowa nie trwała dłużej jak kwadrans czasu,
2. a była prowadzona wyłącznie o interesach i sprawach zewnętrznych domu.
3. Rozmawiać można tylko w rozmownicy przez porządnie zasłoniętą kratę u okienka. W każdym innym miejscu, gdyby wypadło rozmawiać, trzeba spuścić welonik. Wyjątek stanowi, jeżeli oprócz Brata są obecne inne osoby świeckie, bo wtedy nie trzeba spuszczać welonika, bo też i rozmowa osobno z Bratem nie może mieć wtedy miejsca.